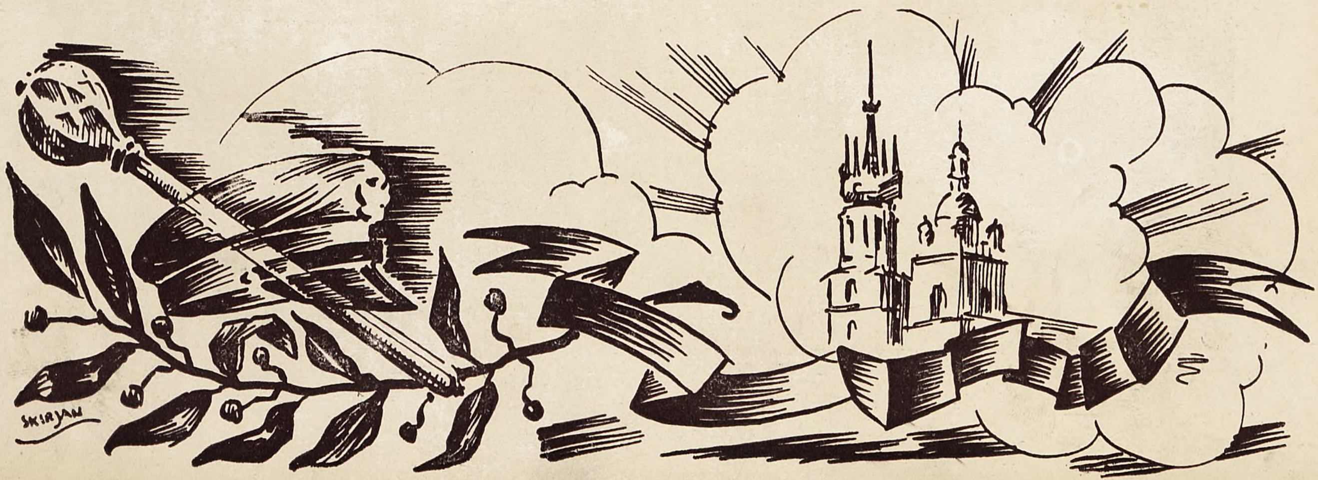
ROK VI NR 9/10

NA WARCIE





ROK VI 11 LISTOPADA 1938 NR 9/10

NA WARCIE

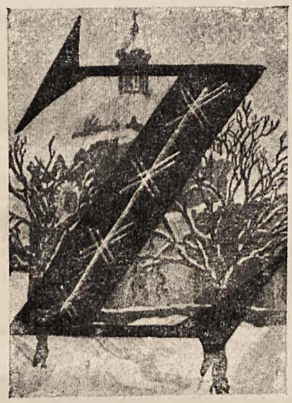
dawniej

»PIŁSUDCZYCY«

Cena za egzemplarz zł. 2.— Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

POZNAŃ — KRAKÓW — WARSZAWA — LWÓW — ŁÓDŹ — KATOWICE

O WŁASNEJ SILE



Z chwilą gdy przed dwudziestu laty wyłoniła się z chaosu wojny światowej niepodległa Polska, trudno było przewidzieć, jak kształtować się będą jej przyszłe losy. — Wprawdzie upojony szczęściem naród, zbudzony dość nieoczekiwanie z długiego letargu, nie zdawał sobie sprawy z ogromu czekających go zadań i sądził, że sam fakt odzyskania własnej państwowości wystarczy, by przyszłość układała się jak najpomyślniej. Widział ją też w różowych barwach i snuł marzenia o wielkiej, szczęśliwej Polsce — bez zbytniego własnego wysiłku.

Ale pomimo tego optymizmu, rzeczywistość nie była tak pomyślna i osłaniała gęstą mgłą tajemnicy przyszłość Polski.

Patrząc z perspektywy dwudziestu lat na pierwszy okres istnienia państwa, widzimy, jak wiele groziło mu niebezpieczeństw i jak często znajdowaliśmy się na skraju przepaści. Ze wszystkich stron wyciągały się ręce, pragnące zagarnąć dla siebie to, co miało być naszem.

Więc Niemcy, nie mogąc pogodzić się ze skutkami przegranej wojny, chciały zatrzymać zachodnie nasze ziemie — Poznańskie, Pomorze, Śląsk. — Resztkami swych sił walczyły o nie i zmuszały nas do zbrojnej obrony, tem trudniejszej i ryzykowniejszej, że nie mieliśmy jeszcze zorganizowanej armji ani tych wszystkich elementów, jakich wymaga nowoczesna sztuka wojenna.

Na wschodzie ruszyły przeciwko powstającej Polsce watahy ukraińskie, aby naszym kosztem i z ziem, przesiąkniętych od wieków krwią naszych przodków, stworzyć sobie własną państwowość. Wiele bohaterskich wysiłków trzeba było, by złamać groźną falę, wspomaganą przez tych, dla których powstanie państwa polskiego było zjawiskiem niepożądanem.

Od północy rzucił się na drogie sercu naszemu Wilno — karzeł litewski o wybujałej ambicji, który swój samodzielny byt zawdzięczał nie sobie, lecz łasce i wyrachowaniu innych. Nie był on wprawdzie groźny a energiczny wypad nasz rychło poskromił jego wybujałe ambicje. Niemniej wytworzyło to trudności, które zmusiły nas do rozproszenia sił, tak bardzo potrzebnych dla obrony przed napierającymi z innych stron wrogami.

Nie oszczędzili też młodemu państwu trudności tak zwani „pobratymcy“ — Czesi. Wyniesieni ponad swą istotną wartość i forytowani przez egoistyczny interes niektórych mocarstw, nie cofali się przed żadnymi środkami, nawet najhaniebniejszymi, by zagarnąć jak najwięcej dla siebie. Ciężka walka na innych frontach nie pozwoliła nam na taki odwet, jaki powinien był spotkać wiarołomców i rabusiów. Ponieśliśmy też dotkliwe straty na tym jedynym odcinku i pod jarzmo czeskie oddać musieliśmy część naszych rodaków i polskiej ziemi.

A wreszcie runęła na nas fala rosyjska. Zdawało się, że nadszedł kres istnienia Polski, że nie zdołamy oprzeć się kolosowi, który pożreć ją chciał w fanatycznem dążeniu do narzucenia światu swych doktryn i zapanowania dzikiego barbarzyństwa nad cywilizacją.

Ciężkie zmagania, jakie towarzyszyły Polsce w zaraniu odzyskanej niepodległości, kryły w sobie poważne niebezpieczeństwa, które mogły były skończyć się conajmniej bolesną utratą nie tylko tych czy owych ziem polskich, jak to miało niestety miejsce na ziemi Śląska Cieszyńskiego, lecz nawet sa-

mej niepodległości. Może w okresie rozgrywania się tych wydarzeń nie zdawaliśmy sobie dość jasno z tego sprawy. Dzisiaj jednak widzimy dokładnie, jak groźną była wówczas sytuacja.

Jeśli Polska wyszła względnie obronną ręką z tych zmagań, to zawdzięcza to wyłącznie jednemu człowiekowi, który obdarzony genjalnym darem organizacyjnym i zdolnością oceniania stopnia niebezpieczeństwa w każdym poszczególnym wypadku, umiał rzucić na dany odcinek odpowiednie siły, bez osłabiania możności obronnych na innych frontach. Czynił to z matematyczną dokładnością po ścisłem rozważeniu wszystkich składników, wchodzących w rachubę. Przez to mógł zachować w każdej sytuacji zimną krew i nie uświadamiać ogółu, jak wielkiem jest niebezpieczeństwo, ani nie wywoływać nastrojów, które łatwo przerodzić się mogą w panikę i depresję.

Takim był Piłsudski — i dlatego Polska przezwyciężyła wówczas wszystkie trudności i mogła wejść na drogę pokojowej rozbudowy swego gmachu państwowego.

Fakt, że dzięki genjalności Piłsudskiego Polska bez większego wysiłku wyszła cało z opresji, utrwalił — możnaby powiedzieć — w narodzie ten optymizm, z jakim wchodził on w nowy okres swych dziejów i przeświadczenie, że taksamo łatwą będzie dalsza jego egzystencja. Zaczęto dbać o swój własny interes odsuwając w cień interes zbiorowy, interes państwa, w przekonaniu, że nic nam już więcej nie zagraża. Sądzono, że pokonane w wojnie Niemcy pozostaną na długi czas, jeśli nie na zawsze, zgnębionem, rozbrojonem, drugorzędnem państewkiem, niegroźnem dla nikogo, obstawionem ze wszystkich stron bagnetami sfederalizowanych państw i państewek. Przypuszczano, że drugi nasz wielki sąsiad, zajęty kształtowaniem swych wewnętrznych spraw po wstrząsach rewolucyjnych, nie będzie miał sił na dążenia ekspansyjne, lub łudzono się, że nowy system nie utrzyma się długo, lecz ustąpi miejsca restauracji dawnego carstwa, które pod hasłem takiego lub innego panslawizmu, stanowić będzie dla nas oparcie w walce z germanizmem. Ufano, że sojusz z potężną wówczas Francją zapewni Polsce wydatną pomoc, gdy tylko zagrażać nam będzie najmniejsze choćby niebezpieczeństwo.

Te poglądy, szerzone przez ludzi, dzierżących władzę w Polsce w pierwszych latach niepodległości, usypiały czujność w narodzie i powodowały niedorozwój myśli państwowej. Na tem też tle wyrastał egoizm jednostek i całych grup, uważających państwo za objekt, do eksploatacji, a nie za organizację, która zasilana musi być stale najlepszymi sokami, płynącymi z narodu. A tymczasem sytuacja wewnętrzna państwa pogarszać się zaczęła, tak pod względem materjalnym, jak moralnym, w gwałtownem tempie, chociaż znowu niewidocznym dla ogółu, jak niewidocznym był ogrom niebezpieczeństw w pierwszych latach niepodległości.

I znowu **j e d e n** człowiek widział ogrom grożącego niebezpieczeństwa i potrafił nawrócić wóz państwowy, wprawdzie na kamienistą, ale w każdym razie pewną drogę, chroniącą od upadku w przepaść, gdy w maju 1926 r. zagarnął władzę w swe ręce.

Drugi okres dziejów powojennych, to okres wysiłku nad naprawianiem błędów ubiegłych lat. Piłsudski oceniał wartość tych czynników zewnętrznych, które wchodziły dla Polski w rachubę, inaczej, aniżeli sprawujący dotychczas ludzie stronnictw politycznych, patrzących na nie pod kątem widzenia swych doktryn lub psychicznych nastawień. Czy to wiedziony wrodzonym instynktem i intuicją, czy też na podstawie wnikliwej analizy, opartej o głębokie wczucie się w psychikę każdego z narodów obcych, uważał Piłsudski, że dotychczasowa linja polityczna oparta jest na błędnych przesłankach i dlatego może, a nawet musi doprowadzić do groźnych dla Polski konsekwencji.

Przemiany, jakie dokonywały się w Niemczech od czasu klęski w 1918 r. — budzenie się ruchu nacjonalistycznego i jego szybki i stały wzrost, wskazywały na to, że należało liczyć się nie z takiem państwem niemieckiem, jakie było i jakie chciałoby się mieć, lecz z takiem, jakie będzie wbrew wszelkim ograniczeniom i więzom, nałożonym przez pokój wersalski i jego stróża — Ligę Narodów. Piłsudski powodowany realizmem, nie entuzjazmował się ani tak zwaną zbiorową gwarancją bezpieczeństwa, ani wogóle Ligą Narodów, jako gwarantką trwałości powojennego układu stosunków i obrońcą przed napastnikiem.

Szukał nowych koncepcji, które uniezależniając Polskę od obcych wpływów, dawałyby jej możliwie największe bezpieczeństwo.

Jak słusznym był pogląd Piłsudskiego, okazuje się teraz w całej pełni. Z Ligi Narodów pozostała właściwie już tylko nazwa — natomiast brak jej zupełnie treści i wogóle racji istnienia. Co zaś stało się z pokonanemi i do niedawna bazsilnemi Niemcami — jesteśmy sami świadkami. Potrafiły one wydobyć się z głębokiej niemocy własnym wysiłkiem na wyżyny, których nikt może w tym stopniu nie przewidywał.

Wtedy, kiedy inni z lekceważeniem, kpinami lub oburzeniem odnosili się do ruchu hitlerowskiego i jego metod, Piłsudski oceniał realnie jego dynamizm i miał odwagę wejścia z państwem niemieckiem w układy, widząc w porozumieniu z niem, większą korzyść dla Polski, aniżeli w negatywnem nastawieniu w myśl dotychczasowych recept.

Ten krok Piłsudskiego był konsekwencją jego zasadniczego poglądu na polską politykę zagraniczną, wyrażającą się w kształtowaniu jej linji, nieza-

leżnie od interesów innych państw i w doborze takich środków postępowania, które — oparte o własną siłę militarną — dawałyby jak największą gwarancję obrony interesów polskich.

Piłsudski zdawał sobie dokładnie sprawę z tego, że wartość sojuszów jest tylko względna i że na pomoc sojusznika liczyć można tylko w tym wypadku, gdy sojusznik chce jej udzielić, względnie gdy interesy zbieżne są z interesami Polski, zwłaszcza o ile dążą do utrzymania pokoju, co stanowi podstawę polityki polskiej, Piłsudski starał się utrzymać także z Francją jak najściślejsze stosunki. Jednakowoż nie taił tego, że Polska nie może być za cenę obietnicy obrony jej interesów objektem dla polityki francuskiej, lecz w każdym wypadku zachować musi swą niezależność działania. Również



Marszałek Rydz-Śmigły w towarzystwie wojewody D-ra Grażyńskiego i wicewojewody Malhoma przyjmuje defiladę wojsk na Śląsku Zaolzańskim.

jego interes na to mu pozwala. W przeciwnym razie znajdzie zawsze uzasadnienie dla uchylenia się od obowiązku przyjścia z pomocą, do jakiej zmuszały go umowy. Opieranie zatem polityki wyłącznie na pomocy sojusznika, jak tego domagają się ciągle jeszcze niektóre nasze stronnictwa, zapatrzone bezkrytycznie na Francję, byłoby błędem, mogącym spowodować nieobliczalne szkody. Nie negując konieczności porozumienia z temi państwami, których w odniesieniu do Rosji potrafił Piłsudski oceniać realnie dokonane tam przemiany i nie budował swego nastawienia na zawodnych domysłach, lecz dążył do zapewnienia Polsce także z tej strony pokoju, uważając, że potrzebujemy go więcej, aniżeli jakiekolwiek inne państwo dla kształtowania naszej wewnętrznej siły.

Podstawę wszelkich działań widział Piłsudski właśnie w tej sile, która nakazywałaby respekt

obcych, czyniłaby Polskę cennym sprzymierzeńcem i pozwoliła jej na obronę swych interesów, bez potrzeby oglądania się na pomoc innych. Aby tę siłę osiągnąć, trzeba mieć wyszkoloną armję, zaopatrzoną w dostateczne i nowoczesne uzbrojenie, odpowiedni stan gospodarczy i finansowy kraju, mogący sprostać zapotrzebowaniom na wypadek wojny i naród, świadomy swych obowiązków wobec państwa.

Te trzy zasadnicze elementy potęgi państwa, stanowiły cel, któremu służył Piłsudski, stając na czele Polski i prowadząc ją aż do zgonu. Osiągnięcia tego celu nie doczekał, bo zbyt wiele czasu potrzeba na to, by zdeprawowane długą niewolą dusze narodu przeorać do głębi i nauczyć produktywnej pracy dla państwa. Wytknął jednak drogę, po której dążymy i dążyć będziemy wytrwale, bez względu na przeszkody wewnętrzne, czy zewnętrzne, które potrafimy łamać zdecydowanie.

A że rozbudowa tych elementów i drogi, jakie wytknął Piłsudski, prowadzą do celu, o tem przekonaliśmy się właśnie teraz, gdy święcimy dwudziestą rocznicę odzyskania niepodległości. Świat stanął znowu nad przepaścią, a wybuch wojny zdawał się nieunikniony, Polska okazała się w tych ciężkich chwilach państwem, które potrafi samodzielnie kroczyć i zdobywać to, co osiągnąć zamierza.

W przyszłość naszą możemy spoglądać z ufnością, jeśli uprzytomnimy sobie, że jest ona zależną tylko od nas i od naszego wysiłku, w którym ani na chwilę nie możemy ustawać! Przemiany, jakie dokonały się dopieroco, nie stanowią zakończenia procesu powojennej rekonstrukcji Europy. Są one jednym z etapów, po którym nastąpią niewątpliwie dalsze. Na wszystkie zatem ewentualności musimy być przygotowani, by móc z odpowiednim naciskiem bronić naszych interesów. Aby to osiągnąć, trzeba zgodnego, nieustannego, wysiłku kierowanego jedną myślą — myślą o rozbudowie tych wszystkich elementów, które stanowią o sile państwa. Wówczas ze wszystkich wstrząsów wyjdzie Polska zwycięsko!

DR. MACIEJ STARZEWSKI.
Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Demokracja a totalizm

Zagadnienie: demokracja a totalizm, jest nazbyt aktualne, zbyt głęboko wdziera się w sumienie polityczne każdego, kto je rozważa, zbyt silnie wciąga w ruch myśli całą jego osobowość, by dało się zbliżyć do niego, zachowując doskonały chłód i patrzeć na nie jedynie jako na temat dialektycznej rozprawy. Nie chcę tutaj propagować własnego wyznania wiary politycznej; nie mogę jednak także zapewniać, że moje wywody będą całkowicie odbarwione z podmiotowości i że potrafię je wznieść ponad swe osobiste umiłowania i poglądy. Obiecuję tylko tyle, że uwzględnię równomiernie materjał z obydwu obozów pochodzący, oraz, że będę się starał dać czytelnikom podstawę do własnej ich dalszej pracy myslowej i do samodzielnego wysnucia ostatecznych wniosków.

Nie będę opisywał instytucyj ustrojowych państw demokratycznych i państw totalnych, ani przedstawiał dziejów powstawania i rozwoju obydwu tych typów organizacji państwowej. Sądzę bowiem, że to są rzeczy dostatecznie znane czytelnikom, którzy oczekują ode mnie raczej oceny wartości obydwu koncepcyj ustrojowych. Mam zamiar przeto poświęcić ten artykuł właśnie próbie takiej oceny.

Nawyk naukowca każe mi jednak — przed przystąpieniem do tego zadania — określić możliwie dokładnie przedmioty rozważań.

Zacznijmy od określenia demokracji. Rozumię ją jako system ustroju politycznego, oparty na samem społeczeństwie, w którem dobór osób, sprawujących funkcje rządzenia (w najszerszem tego słowa znaczeniu), odbywa się na drodze wyborów z udziałem wszystkich warstw narodu. Najistotniejszą przeto instytucją demokracji jest legitymowanie się piastunów władz naczelnych — wyborami o charakterze powszechnym.

Pociąga to za sobą szereg konsekwencyj:

1) Podstawowym elementem systemu jest wolność obywatelska — przynajmniej w tym zakresie, jaki jest konieczny dla zachowania przez wybory znaczenia rzeczywistego narzędzia selekcji rządzących, narzędzia wykuwającego się z materjału żywej i niefałszowanej opinji publicznej. Bez wolności przekonań, wolności ich głoszenia za pomocą druku i mówionego słowa, wolności stowarzyszania się i zgromadzania dla politycznych celów — nie mogłyby wybory spełniać swej ustrojowej funkcji; konieczna jest również gwarancja osobistej wolności i bezpieczeństwa, skoro trudno jest wyobrazić sobie możność korzystania z tamtych wolności, bezpośrednio wybory warunkujących, — bez owych elementarnych, chroniących obywateli przed uciskiem i samowolą ze strony rządzących.

2) Dalszym podstawowym elementem demokracji jest równość obywatelska w formalnem znaczeniu, tzn. tak równość wobec prawa, zapewniająca zarazem równość politycznych uprawnień — jak zasadnicza równość osobistego stanu prawnego sprawujących rządy i rządzonych. —

3) Za ostatni w końcu z głównych elementów demokracji należy uznać praworządność. Gdzie możność tworzenia woli państwa nie wypływa ze źródła tajemniczej władzy, złożonej przez kierujące ludzkością potęgi w jakiejś jednostce czy grupie, ale możność ta legitymuje się jedynie powołaniem do tej funkcji danych osób w przewidziany z góry sposób — tam prawo stoi u kolebki władzy i ono kieruje jej wykonywaniem. Władza nie jest **w ł a s n o ś c i ą** czasowych jej dzierżycieli; jest ona tylko **k o m p e t e n c j ą**, udzieloną im przez prawo na warunkach w niem samem określonych. Dzierżyciele władzy są za jej sprawowanie odpowiedzialni i tak oni sami, jak ich akty pozostają pod kontrolą, ustanowioną przez prawo.

Idealny obraz demokracji przedstawi zatem wyrosły na podłożu wolności i równości obywatelskiej, oparty na wybrańcach powszechności, Rząd, który sprawuje swe



Marszałek Edward Rydz-Śmigły na Zaolziu.

funkcje czasowo i pod własną odpowiedzialnością, — ograniczony jest prawem, a reguluje swą działalność według wskazań opinii publicznej.

Sam mechanizm, wytwarzający życie demokracji, polega na wolnem współzawodnictwie pewnej ilości (co najmniej dwóch) stronnictw politycznych. Starają się one zdobyć wpływ na możliwie najszersze koła ludności, by przy ich zaufaniu odnieść w wyborach zwycięstwo i dostać się do władzy. Personel rządzący może się przeto zmieniać względnie często, akcja zaś następujących po sobie rządów może przybierać różne kierunki, wprost nawet wobec siebie przeciwne. W rzeczywistości jednak linje rządów demokratycznych nie idą zbyt gwałtownymi zygzakami, — raczej przyjmują pośredni kierunek. Wielkiem bowiem prawem demokracji jest umiarkowanie i kompromis.

Na cały ten obraz demokracji składają się rysy o charakterze raczej formalnym, skoro nie da się z nich wyczytać ani fizjognomji owych rządzących, ani kierunku ich rządów. Wszelki ustrój polityczny jest jednak zawsze tylko formą, mogącą mieścić w sobie najrozmaitsze żywe treści. Demokracja jest również jedynie formą, którą cechuje sieć w pewien szczególny sposób rozsnuta dla związania społeczeństwa z jego rządem i dla przeprowadzenia selekcji rządzących.

Podobnie totalizm jako typ ustrojowy jest szczególną formą organizacyjną. Istotę tej formy stanowi zmonopolizowanie władzy przez oznaczoną grupę polityczną, która narzuca się jako uprzywilejowana mniejszość większości społeczeństwa, sprawuje zaś rządy w celu urzeczywistnienia wyznawanej przez siebie ideologji.

Na pojęcie Państwa totalnego składają się następujące cechy:

1) Kościec ustroju wytwarza grupa, nosząca zazwyczaj nazwę Partji, posiadająca wyłączny przywilej prowadzenia akcji politycznej, będąca jedynym zbiornikiem sił rządzących. Wyodrębniona od masy narodu jako wyborowa kadra kierowników jego życia na wszystkich publicznych stanowiskach, — buduje swoją wewnętrzną organizację na zasadach bezwzględnego posłuszeństwa wobec woli jedynego wodza, oraz ścisłej hierarchji, której szczeble są obsadzane w drodze nominacji z góry.

2) Partja, jako organizacja, której członkowie są z góry przeznaczeni do pełnienia funkcyj władczych, jest nieliczna, złożona ze starannie dobieranych ludzi, przedstawiających wartości, kwalifikujące ich do zadań, jakie mają spełniać. Członkowie Partji stanowią mniejszość, — mniejszość ta jednak uważa się za posiadającą niezwykłe jakości, mające usprawiedliwić jej wyjątkowe położenie w narodzie. Owa elita narzuca się większości, by ująć jej życie w karby kierowanego przez siebie porządku i by prowadzić ją ku wytkniętym przez siebie celom.

3) Partja nie jest tylko machiną dla zdobycia i wykonywania władzy; całą rację istnienia jej i jej monopolu tworzy pewna ideologja, której Partja służy i którą winna wcielać w życie, — modelując w myśl jej nakazów społeczeństwo. Nie chodzi tutaj o jakąś jedną ideę, ale o całą ideologję, — o pewien światopogląd, obejmujący ogół stosunków życiowych, zdolny rozwiązywać wszelkie zagadnienia bytu nie tylko społecznego. Ideologja ta wskazuje narodowi cele zbiorowego działania, uświadamia mu jego przeznaczenie i dziejową misję. Mieści ponadto w sobie pewne imperatywy etyczne, którym winien się poddać każdy obywatel — jeśli nie chce być usuniętym poza nawias społeczności, stopionej w ideową i moralną jedność.

W tym właśnie punkcie ideologji występuje z całą wyrazistością formalny charakter także totalizmu: zawartości ideologji może być różna. I rzeczywiście totalizm rozsiada się na dwóch odległych biegunach: komunizmu i nacjonalizmu. Sam przez się nie posiada, na równi z demokracją, określonej treści wewnętrznej.

II.

Po ogólnem zdefiniowaniu obydwu systemów należy mi przystąpić do próby ich oceny. Wpierw jednak muszę jeszcze zastanowić się nad kwestją, jakie kryterja wartości należy stosować przy ocenianiu ustrojów. Kryterja te mogą być różne — a wyłączności żadnego z nich nie da się udowodnić. Czy będziemy mierzyć ustroje większą każdego z nich zdolnością do czynienia zadość poczuciu prawności, — czy wyższym stopniem zabezpieczania przez nie wolności, — czy popieraniem szczęśliwości obywateli, — czy może ziszczaniem idei dobra lub sprawiedliwości, — zawsze to będą probierze dowolnie przyjęte przez wydającego sąd, — posiadające znaczenie dla tych tylko, którzy dany ideał odczuwają jako najwyższy i jemu w życiu swem podporządkowują wszelkie inne wartości.

Dla przeprowadzenia dzisiejszego swego zadania przyjmę kryterjum zdolności ustroju do wytworzenia większej siły politycznej. Zasadę tę rozłożę na trzy składniki:

1) odporność samego gmachu ustrojowego na niebezpieczeństwa, 2) zdolność maszyny państwowej do twórczego działania, 3) w końcu, wpływanie przez ustrój na wytwarzanie się w narodzie wartości życia zbiorowego.

Totalizm twierdzi, że on tylko może w pełni czynić zadość wymaganiu siły politycznej. Pierwszym przecież warunkiem mocy każdej organizacji jest jej bezwzględna jedność. A właśnie na fundamencie jedności wznosi się każde państwo totalne. Posiada ono prawdziwy swój kręgosłup w partji, który pozwala państwu upodobnić się do ludzkiego indywiduum, obdarzonego jak gdyby rzeczywistą osobowością. Zasady organizacyjne partji czynią z niej żywe ciało, poruszane jedną myślą i jedną wolą. Jako kościec państwa, wszczepia partja w państwo swoją jedność, — skoro życie i działania partji utożsamiają się z życiem i działaniami państwa. Z jedności partji spływa także na państwo jej stałość, zwartość, spójność — jednolitość akcji. I nie jest to tylko jedność organizacyjna, fizyczna, — jest to prawdziwa jedność duchowa, wypływająca z światopoglądu, jaki partja wciela, — a także jedność psychiczna, polegająca na jednakowych u wszystkich rządzących cnotach i przymiotach charakteru.

Skoro państwo totalne bierze na swoje barki zorganizowanie całego życia narodu i kierowanie niem według swojej ideologji, jedność partji i państwa staje się także jednością narodu. Naród żyje w ramach wytworzonych przez państwo: jego twórczość, wysiłki, praca, doskonale skoordynowane, rozwijają się planowo, w kierunkach wskazanych ideologją i opartym na niej programem, służąc celom dla wszystkich wspólnym. Naród i państwo tworzą mocny zwarty blok, którego cementem jest partja, nadająca równocześnie owemu monolitowi przez siebie wypracowany kształt. Tylko państwo totalne, reprezentujące jedność narodu i państwa, — ideologji i organizacji, — może dokonać wielkich dzieł, skupiając wszystkie energje twórcze w stałych ogniskach i wprowadzając je na tory akcji konsekwentnej, wytrwałej i w każdym szczególe celowej.

Czyż demokracja może rywalizować z tak doskonałymi tworami, służącymi zbiorowym celom? W oczach totalistów demokracja jest tylko chaosem, kłębowiskiem sprzecznych, zwalczających się sił, rozprzęgających państwo i wyniszczających skłócone przez nie społeczeństwo. Państwo demokratyczne musi być słabe i bezsilne. Pozbawione stałego kręgosłupa — jest bezduszną machiną, nie służącą żadnemu ideałowi, nie dążącą do żadnych stałych celów, niezdolną kierować narodem. Staje się łupem każdego



Historyczny dzień: Gen. Malinowski w rozmowie z generałem czeskim Hrabczykiem.
U dołu: Wojewoda śląski Michał Grażyński wkracza do Cieszyna za Olzą. Towarzyszą mu główny komendant policji insp. Żółtaszck, starosta bielski mgr. Władysław Bocheński i starosta cieszyński mgr. Plackowski.

stronnictwa, które umiało skaptować sobie, jakżeż niskimi nieraz sposobami, mechaniczną większość głosów wyborców, — stronnictwa, które dorwawszy się władzy, nie myśli o wielkich zbiorowych celach i stara się tylko z chwilowego pobytu w rządowych pałacach wyciągnąć najwięcej korzyści dla siebie i swoich zwolenników. Nawet gdyby stronnictwo takie miało najlepszą wolę i najszlachetniejsze zamiary, niewiele może zrobić dobrego: jest przecież tylko chwilowym dzierżycielem władzy, uwikłanym w gąszcz przez przeszłość nasianych przepisów prawnych, wplątanym w jałowe walki, zmuszonym do ciągłych targów i ustępstw. Nie jest władcą, lecz tylko zarządcą, który nie rozporządza ani dostateczną siłą, ani czasem, by podjąć naprawdę wielkie zadania. Państwo, oddające się ustawicznie coraz to innej partji, popychane raz na prawo



Pomnik Mieszka I-go w Cieszynie.

raz na lewo, — niepewne, — zmienne, — niezdolne do czynu, — jeśli nawet zdobędzie się na jakąś akcję, nie potrafi przeprowadzić jej konsekwentnie do końca. Demokracja — to bezład, chaos, bezczynność.

A społeczeństwo? W demokracji nie ma czynnika, któryby stał na straży dóbr zbiorowych, harmonizował i uzgadniał naturalne sprzeczności interesów klasowych, regjonalnych, wyznaniowych, etnicznych. Przeciwnie, — do tych naturalnych rozbieżności dzielących społeczeństwo, dołącza się w demokracji podział na stronnictwa, — który pogłębia jeszcze tamte różnice, sztucznie je nieraz wyostrzając, doprowadzając do napięć bliskich stanowi wojny wewnętrznej. Duch partyjnictwa zabija poczucie łączności i solidarności członków narodu, — zatruwa życie publiczne egoizmem, prywatą, kłamstwem i korupcją, — przez ciasnotę doktryn unicestwia myśl szerszą i jasną świadomość wspólnych interesów, — przez demagogję rozbudza nienawiści, podsyca niemożliwe do zaspokojenia apetyty, — paraliżuje wszelką konstrukcyjną pracę, wszelką zdrową energję rozpętywaniem jałowych walk i stwarzaniem zbytecznych konfliktów.

III.

Tak bezwzględnie potępiona przez totalizm i skazana na ostateczne pogrzebanie demokracja nie poddaje się jednak i nie daje spędzić się ze sceny świata. W dyskusji o wartościach swoich i przeciwnika nie tylko potrafi się bronić, ale umie także przejść do kontrataku. Uderza przedewszystkim w ubóstwioną przez totalizm zasadę jedności. Jedność społeczna? Z pewnością jest konieczna, jeśli ma być w ogóle mowa o społeczeństwie, a nie o jakichś atomach, wirujących oddzielnie na oślep, bezładnie. Ale ta jedność nie może być nigdy całkowitą, nie może osiągnąć stężenia i martwoty monolitu. Żywiołem życia jest przecież rozmaitość i tylko ona jest płodna.

Ideałem demokracji jest jedność w wielości i uznaje ona taką tylko jedność. Demokracja przeczy, by stała na przeszkodzie wytworzeniu się świadomości jedności narodowej. Czyż ma być tą przeszkodą dlatego, że otwiera obywatelom znaczne możliwości rozwoju i indywidualnych właściwości, — że pozwala im używać swych zdolności także w dziedzinie życia politycznego, zdobywać zaufanie ziomków i w oparciu na tem zaufaniu osiągać władzę? Czy może dlatego, że wciąga w obręb życia politycznego — więc zagadnień życia zbiorowego i prac nad ich praktycznem rozwiązywaniem — najszersze warstwy narodu, pozwalając im wypowiadać się, działać, — umożliwiając im urzeczywistnianie ich aspiracji i dążności? Przecież to wszystko wiąże chyba te rzesze z państwem naturalnym węzłem własnego ich interesu, własnej ich akcji, — podnosi w nich patriotyzm, — wytwarza w nich poczucie łączności z państwem i jego ustrojem, — wlewa w nie zaufanie do organów władzy.

Najważniejszym przy tem momentem jest zbudowanie legalnych dróg dla akcji mas. To właśnie, że mogą osiągać zaspokojenie swych dążeń w ramach prawa, uspołecznia je, — zachęca do współpracy z innemi warstwami, uczy uzgadniać sprzeczności interesów, szukać rozwiązań w wyższych syntezach. W ten sposób w najszerszych kołach społeczeństwa wzrasta poczucie narodowe, wyrabia się świadomość zbiorowych potrzeb i celów — zostają stłumione prymitywne, egoistyczne instynkty, — budzi się zdolność podporządkowywania wyższym wartościom, — rodzi się w końcu zrozumienie dla nakazów racji stanu i poczucie współodpowiedzialności za losy państwa. A to właśnie jest najcenniejszą jednością.

Społeczeństwo rozdarte walką stronnictw? Może się to zdarzyć. Ale czy demokracja sprzyja tej walce? Czy dlatego, że pozwala obywatelom grupować się swobodnie, według ich przekonania, w związki o celach politycznych, prowadzi do wojen domowych? Ależ rywalizujące z sobą stronnictwa, choć mają na celu zdobycie władzy, nie potrzebują uciekać się do gwałtu i siły, mogąc pokojowemi drogami dostać się do ośrodków rządzenia. Prawdziwa demokracja właśnie zabezpiecza pokój społeczny. Słuszniej też byłoby mówić o współdziałaniu, aniżeli o walce. Najostrzejsza nawet walka stronnictw, występująca w okresie wyborów, wykazuje pewne formy współdziałania (chociażby tylko przy stole Komisji). Niemożność zaś osiągnięcia całkowitego zwycięstwa, — obecność w ciele obranem przeciwnika, choćby chwilowo skazanego na zmajoryzowanie, — perspektywy przyszłych obrotów koła losu, — to wszystko musi łagodzić tarcia, stępiać oręża, — na-



Oddziały wojska polskiego obejmują Śląsk Zaolzański.

kazuje uwzględniać przy decyzjach obce poglądy, kłaść na szali także cudze interesy. Przecież nawet opozycja, utrzymana w ramach prawa i dobrego obyczaju politycznego, rozumiejąca swoje możliwości wpływania na bieg spraw drogą twórczej krytyki, — jest formą współpracy.

Nie, — stronnictwa nie kopią przepaści między grupami narodu. Kiedy krystalizują się wzdłuż pionowej osi społeczeństwa, organizują siły warstw poszczególnych, pozwalając im legalną akcją osiągać należące się im w zbiorowem życiu miejsce. Kiedy budują się na poziomym przekroju, wiążą wspólną ideologją i łącznym wysiłkiem elementy społecznie różne.

Demokracja tworzy zatem jedność narodu w najlepszej jej postaci: jedność poczucia łączności i solidarności, — jedność przywiązania do urządzeń i praw ojczystych, — jedność zrozumienia naczelnych konieczności narodowego bytu, — jedność w końcu pokojowego współżycia współzawodników w walce politycznej, opartego na wzajemnej lojalności i woli szanowania wzajemnych przekonań.

W demokracji zaś rodzi się owa jedność samorzutnie, w sposób naturalny, bez nacisku z góry i przymusu. — A właśnie przymus odgrywa w państwach totalnych zbyt wielką rolę przy tworzeniu przez nie jedności społeczeństwa. Pod panowaniem totalizmu jedność społeczeństwa jest w znacznej mierze wynikiem gwałtu, stosowanego na szeroką skalę wobec wszystkich, którzy nie opowiadają się za wszechwładną partją i nie okazują jej całkowitego posłuszeństwa. Dlatego jedność owa jest sztuczna i raczej pozorna. Zapewne, demokracja także nie może obejść się bez przymusu; używa go jednak z umiarem i wobec tych tylko, co podważają podstawy bytu państwowego, dążą do gwałtownych przewrotów, — chwytają się w politycznej walce środków zbrodniczych i propagują takie metody działania. Tymczasem w państwie totalnem są wrogami państwa, zbrodniarzami, a przynajmniej podejrzanymi, wszyscy, co nie hołdują ideologji partji, co nie wyznają oficjalnego światopoglądu.

Jedności światopoglądu w ogóle zresztą nie da się osiągnąć. Można tylko zmusić do milczenia przeciwników terrorem, — masy zaś pogrążyć w bierności umysłowej i politycznej. Ta bierność właśnie, apatja szerokich kół ludności, ich zobojętnienie na sprawy publiczne, brak zainteresowania problemami życia zbiorowego, — jest największem może niebezpieczeństwem totalizmu. Reżimy totalne zdają sobie z tego sprawę; dlatego poświęcają olbrzymi wysiłek na propagandę. W pewnej mierze osiąga ona skutek; rozsiewane przez nią mity, poruszane emocje, sugerowane hasła — urabiają psychikę znacznej części ludności, pobudzają do moralnego solidaryzowania się z reżimem, wywołują wielkie fale zbiorowego entuzjazmu i wysiłku. Czy jednak wychowują obywateli, umiejących samodzielnie myśleć, — oceniać sytuację, — wyciągać z tej oceny i kierowniczych zasad za własne przyjętych — drogowskazy dla postępowania w kręgu swych bezpośrednich zadań? Czy urabiają typ społecznie najcenniejszy, w którym pierwiastki wiary, społecznych instynktów, łączą się harmonijnie ze swobodą myśli i samodzielnością? Czy zresztą jaskrawość metod propagandy, jej monotonja, jej oficjalny optymizm, nie muszą z czasem obudzić nieufności, znużenia, niesmaku, — nie muszą wywołać reakcji w formie niewiary, — krytycyzmu, a zwłaszcza chętnego posłuchu dla podkopujących reżim plotek, kalumnji, czarnych przewidywań? „Kierowana“ opinia staje się po pewnym czasie opinią bez steru, zdezorjentowaną, panikarską.

A oporni? nie mogący, czy nie chcący stanąć w karnym szeregu? W demokracji przeciwnicy rządu tworzą opozycję legalną i jawną; w reżimach totalnych zstępują do podziemi konspiracji, knują, spiskują — podkopują reżim jak termity. Mnożą się w miarę, im bardziej system staje się „totalnym“, — im bardziej przez to dokuczliwym, — więcej mającym na sumieniu krzywd i szkód jednostkom wyrządzonych, — wywołującym głębsze i dłuższe fale niezadowolenia, niechęci, tajonej nienawiści.

Oto drugie wielkie niebezpieczeństwo, przeciwko któremu totalizm jest zmuszony mobilizować swoją energję, — wytwarzać formy, upodabniające go do dawnego państwa policyjnego. A z form tych rozsnuwa się atmosfera











trująca i demoralizująca; wnika w obyczaj fałsz, donosicielstwo, szpiegostwo, prowokacja, szantaż, — przesnuwa dusze tchórzostwo, kłamstwo, podstępność, upodlenie. Marnują się ludzie, którzy w demokracji pracowaliby z pewnością z pożytkiem, nawet twórczo, na wielu polach, — marnuje się siła zbiorowa, napięta na walkę z przejawami życia, w demokracji nigdy nie uważanymi za szkodliwe i groźne. W totaliźmie przecież niezadowolenie nawet staje się przestępstwem. Jedność światopoglądu, narzucana społeczeństwu przez totalizm, jest zatem fikcją szkodliwą i niebezpieczną.

Totalizm twierdzi jednak, że nadaje społeczeństwu także jedność organizacyjną. Chyba tylko przez to, że dopuszcza wyłącznie zrzeszenia kierowane przez partje, będące tylko jej filjami. Być może, że jednolitość kierownictwa i jedność organizacyjna przynosi korzyść pewnym związkom, powołanym dla prowadzenia specjalnych prac na polu kultury, oświaty, czy w zakresie zadań socjalnych i gospodarczych. Demokracja nie przeciwstawia się jednak łączeniu się takich związków i samorzutnie nieraz wytwarzają one sieć organizacyjną, zespalającą wysiłki w danej dziedzinie. Demokracja nie forsuje centralizacji w dziedzinie związków społecznych; umożliwiając tak płodną na wielu polach konkurencję, czyni samo życie regulatorem form organizacyjnych dla danego rodzaju zrzeszeń najbardziej celowych. Totalizm jednak chce osiągnąć jednolitość kierownictwa także różnego rodzaju związków, narzucić wogóle wszelkim stowarzyszeniom tę samą linię, wytyczającą kierunki ich działalności. W gruncie więc rzeczy chce upaństwowić całą działalność społeczną, — wyrażając się po prostu, działalność tę zbiurokratyzować. Do tego bowiem nieuchronnie musi prowadzić poddanie bezwzględne związków społecznych partji i państwu. Demokracja zadawala się kontrolą ze strony państwa legalności poczynań związków, — totalizm, oddając biurokracji partyjnej kierownictwo związków, tworzonych w z góry narzuconych formach organizacyjnych — niszczy aktywność społeczną, a równocześnie rozszerza działalność państwową na bezkresne wprost przestrzenie.

Totalizm chlubi się, że pozwala w ten sposób państwu opanować siły społeczne. Podnosi, że w demokracji siły te, pozostawione samym sobie, mogą rozwijać działalność, godzącą w interesy publiczne, a nawet kusić się o wprowadzenie działalności państwa w łożyska, odpowiadające ich tylko egoistycznym interesom. Kapitalistyczne kartele, proletarjackie syndykaty — wyrastają na potęgi, które sobie poddają państwo.

Zapewne demokracje grzeszyły nieraz brakiem zainteresowania wobec poczynań swobodnie organizujących się sił społecznych, pozwalając im nawet niekiedy wyrastać ponad siebie. Ten brak przezorności jednak nie wiąże się z istotą samą demokracji. Demokracja umiała także i umie kontrolować siły społeczne, regulować ich działalność, przecinać ich zakusy, szkodliwe dla interesów całości. Tylko, że demokracja nie sięga po dyktaturę nad niemi, lecz sprawuje swój nadzór, ujmując życie społeczne w sieć praw i powierzając straż nad przestrzeganiem prawa instancjom niezależnym, prawu tylko służyć mającym, odsuniętym od falowań i zmiennych nastawień polityki partyjnej. W ten sposób demokratyczne państwo, nie podcinając korzeni życia społecznego, podejmuje jednak rolę arbitra jego konfliktów, oraz strażnika zbiorowego interesu.

Z historycznych dni na Zaolziu.



Defilada czołgów przed marsz. Śmigłym w Cieszynie.

Totalizm natomiast, narzucając się na rozkazodawcę wszelkiej aktywności, biurokratyzując całe życie, zasypuje systematycznie źródła energji i inicjatywy. Nie organizuje społeczeństwa, przeciwnie, niszczy jego własne organizacje, substytuując w ich miejsce swój aparat. Można co najwyżej powiedzieć, że stara się szeregować elementy społeczne pod swoją komendą. Demokracji nie imponuje zatem owa rzekoma jedność ideowa czy organizacyjna, jaką ma totalizm obdarzać społeczeństwo.

Nie zaimponuje jej również pokój społeczny, jakim chlubią się „białe" totalizmy. W znacznej mierze nie wyrasta on na podłożu zgody, lecz jest stanem narzuconym i utrzymywanym siłą. Te zaś instytucje, które totalizm wprowadza dla zapobiegania konfliktom społecznym, dla ich łagodzenia i rozwiązywania, — są dobrze znane również demokracjom.

Wielce jest także dumny totalizm z tego, że przez wytępienie stronnictw zniósł jedną z najważniejszych przyczyn podziałów w łonie społeczeństwa i na ich gruncie wyrastających walk. Demokracja jednak wytyka państwom totalnym, że wprowadzają linję podziału tak ostrą i głęboką, jak żaden inny ustrój; mianowicie na rządzących i rządzonych, — uprzywilejowanych członków partji i skazaną na bierny posłuch całą resztę społeczeństwa. I uważe za symptomy stanu zatajonej wprawdzie, lecz niemniej intensywnej walki — procesy polityczne, więzienia, obozy koncentracyjne, zsyłki, proskrypcje, — dotykające setek i tysięcy ludzi, — pozbawiające społeczeństwo tylu zdolności i energji.

Nawet na jedność wewnętrzną monopolistycznej partji zapatruje się demokracja sceptycznie; jeżeli istnieje, jest utrzymywana z niezmiernym wysiłkiem przy ustawicznej czujności oraz niecofaniu się przed stosowaniem bezwzględnej represji wobec okazujących tendencje dyssydenckie. Jaskrawe światło rzucają na te stosunki wszędzie stosowane czystki, — wiele w tym względzie mówią losy sowieckich opozycji, — oraz krwawa noc czerwcowa w Niemczech.

(Dokończenie zamieścimy w następnym numerze).

DR. BRONISŁAW STOKOWSKI.

Miraże pokoju

Pokój uratowany!...

Okrzyk ten rozległ się niedawno dwukrotnie.

Poraz pierwszy dnia 29 września, gdy z Monachium nadeszła wiadomość, że przedstawiciele Anglji, Francji i Włoch dali aprobatę władcy Niemiec na zajęcie żądanych przez niego terenów Czechosłowacji.

Świat cały, żyjący od szeregu tygodni pod grozą wybuchu straszliwej wojny, odetchnął z ulgą. Katastrofa, która lada chwila miała ogarnąć Europę, została zażegnana.

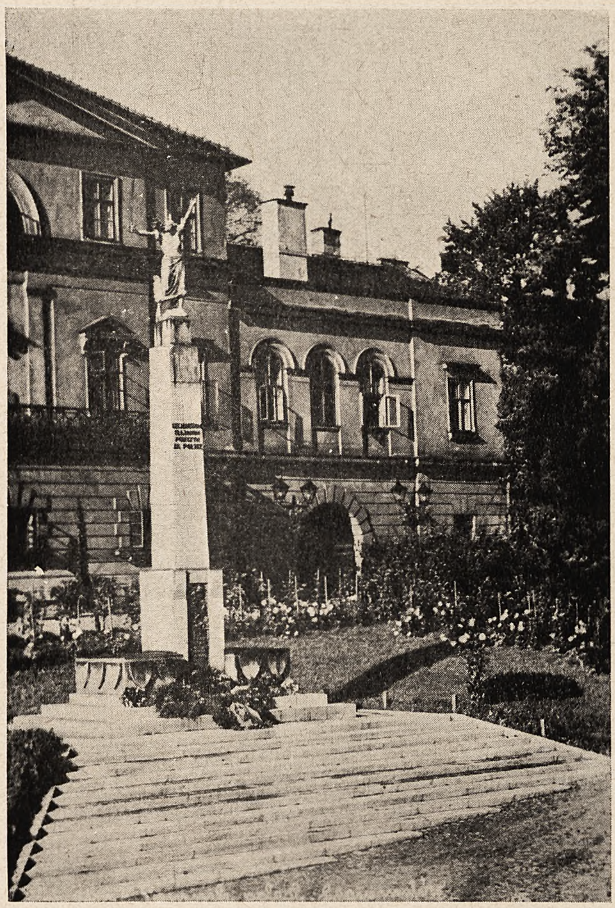
Poraz drugi okrzyk taki zabrzmiał dnia 1 października, gdy rząd Czechosłowacji zdecydował się wreszcie po dłuższem wahaniu i wykrętach przyjąć ultimatum rządu polskiego i odstąpić ziemię Zaolzańską.

Jeśli tym razem okrzyk ten rozległ się przedewszystkiem silnie u nas, natomiast gdzieindziej znalazł tylko słabe stosunkowo echo, to dlatego, że świat ciągle jeszcze stał pod wrażeniem kwestji niemiecko-sudeckiej i bezpośrednich skutków, jakie ona mogła wywrzeć na całokształcie zagadnień międzynarodowych, a nie zdawał sobie dokładnie sprawy, czem groziła sprawa Śląska Cieszyńskiego. A tymczasem kryła ona bardzo poważne niebezpieczeństwa i w skutkach swych mogła była dotknąć nietylko bezpośrednich jej aktorów, ale także zaciążyć nad całą Europą.

Bo Polska, zdobywszy się na decydujący, samodzielny krok w stosunku do Czechosłowacji, nie byłaby cofnęła się w pół drogi. Nie zaproszona do narad nad rozwiązaniem zagadnień, dotykających bezpośrednio jej interesów, nie mogła pokornie przyjąć uchwały czterech mocarstw, po-

zwalających łaskawie i w sposób bliżej nieokreślony na uregulowanie pretensji polskich do Śląska Zaolzańskiego w przeciągu trzech miesięcy. Wiemy dobrze, jak wyglądają długotrwałe narady międzynarodowe, którym towarzyszą zakulisowe intrygi i targi. Odczuliśmy ich skutki niejednokrotnie na własnej skórze i można było z dużem prawdopodobieństwem przewidywać, jak nikłym byłby dla nas wynik, gdyby o naszych żądaniach dyskutowali dyplomaci. Każdy z nich chciałby przytem upiec własną pieczeń, a nam zostawić jedynie ochłapy.

Ta rola Polski już się skończyła z chwilą, gdy kierunek jej polityki i metody działania wytknął Piłsudski



Pomnik poległych Legjonistów w Cieszynie.

i przekazał je swym uczniom i spadkobiercom. Nie liczyli się z tem widocznie zagraniczni mężowie stanu i sądzili, że — jak dawniej — będą mogli decydować o nas bez nas. Ale rząd polski zupełnie słusznie zajął samodzielne i zdecydowane stanowisko i nie oglądając się na niczyją protekcję czy poparcie wystąpił wobec Czechosłowacji z żądaniem natychmiastowego zwrotu należnych jej ziem, zrabowanych podstępnie w czasie najtrudniejszej sytuacji, w jakiej znajdowała się Polska w zaraniu swego bytu. Wszedłszy raz na tę drogę, nie byłaby ustąpiła i w razie niespełnienia kategorycznych, chociaż bardzo umiarkowanych żądań, nie cofnęłaby się przed sięgnięciem do ostatecznego argumentu, jakim jest wojna.

Trudno jest rozważać, coby było, gdyby — odmowa Czechosłowacji zmusiła Polskę do kroków wojennych. Wiadomo bowiem, czem zaczyna się tego rodzaju akcja, nigdy jednak nie wiadomo, jakie rozmiary przybierze i czem się zakończy. W każdym razie Polska ważąc się na tak doniosłą decyzję, była przygotowana na dalsze jej konsekwencje i na prawdopodobieństwo rozszerzenia się ich także poza bezpośredni teren działania. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w dzisiejszych stosunkach trudno jest zlokalizować jakiś konflikt. Raczej liczyć się należy z tem, że rozpętana raz hydra wojny zataczać będzie coraz szersze kręgi. Europa — a przynajmniej jej znaczna część — stanęłaby w ogniu, szerzącym spustoszenia i pogrążającym ludzkość w odmęty niedoli.

Dlatego ten drugi okrzyk: Pokój uratowany!... powinien był zabrzmieć równie doniośle, jak pierwszy, którym powitane zostało zwycięstwo Niemiec w Monachjum.

Zabrzmiał on też potężnie w Polsce, świadomej doniosłości tej chwili i oczekującej jej konsekwencji z naprężeniem, ale zarazem z powagą i spokojem.

Jako bezpośrednio zainteresowani, zdawaliśmy sobie jasno sprawę, o jak wysoką stawkę tu chodzi. Wprawdzie sytuacja była o tyle dla nas pomyślna, że w skutek uchwał monachijskich Czechosłowacja była załamana psychicznie i materialnie, a jej opór nie mógłby być tak intensywny, jak przedtem. Jednakowoż istniało prawdopodobieństwo pomocy, jakiejby doznać mogła z tej lub owej strony, co zmuszałoby nas do olbrzymiego wysiłku nietylko na tym jednym froncie. Ale tego rodzaju refleksje nie nasuwały się społeczeństwu w owej chwili i nie wywoływały nastrojów, wpływających na osłabienie energji czynu, jaka potrzebna jest w tak doniosłych chwilach. Przeciwnie — możemy stwierdzić, że poczucie odpowiedzialności przed historją i pragnienie wytężenia wszystkich sił dla obrony słusznych naszych praw, ujawniło się w całym narodzie. Szedł on odważnie na spotkanie wydarzeń, z których doniosłości zdawał sobie sprawę. Nie pod wpływem chwilowego, sztucznie wywołanego nastroju, ogarnął nim zapał i pragnienie czynu. Był to wynik głębokiego zrozumienia potrzeby pójścia za rozkazem tych, którym ster państwa i jego losy pozostawił w spuściźnie Piłsudski. Postawa narodu w tych dniach przełomowych wykazała, że praca nad przeoraniem duszy polskiej, zapoczątkowana przez Piłsudskiego, poczyniła poważne postępy, pomimo przeszkód, stawianych ze strony tych, którzy zwalczali jego samego i w dalszym ciągu zwalczają jego następców.

Jeśli świat szalał z radości ze zwycięstwa pokoju nad wojną, jeśli Polska głośno manifestowała i z niekłamanym entuzjazmem witała bezkrwawy powrót Śląska Zaolzańskiego do macierzy, nie znaczy to, by nastała obecnie era prawdziwego, niczem nie zmąconego pokoju. Rozstrzygnięcia dotychczasowe nie rozwiązały bowiem dotąd całokształtu spraw, związanych z Czechosłowacją. Jeszcze w chwili, gdy piszemy te słowa — nie zostały uregulowane żądania węgierskie zwrotu zabranych im terenów. Nie jest dalej unormowana definitywnie sprawa stosunku słowaczyzny do państwa czechosłowackiego. Niepewny jest wreszcie los Rusi zakarpackiej. Być może, że błyskawiczne tempo, w jakiem rozgrywają się obecnie wydarzenia o najdonioślejszem znaczeniu, spowoduje, że także co do tych problemów nastąpi w najbliższym czasie wyjaśnienie i rozwiązanie pokojowe. Jednakowoż nawet w tym wypadku należy liczyć się z tem, że jakiekolwiek rozwiązanie tak skomplikowanych problemów, w których krzyżują się różnorodne interesy, nie zadowolni wszystkich, lecz pozostawi zarzewie dalszych tarć i dążeń. Wobec tego należy mieć się na baczności i nietylko czuwać, by nic się nie stało, coby było sprzecznem z naszym interesem, lecz także być przygotowanym, aby w razie konieczności bronić go całą siłą.

Radość z odzyskania ziemi Zaolzańskiej nie powinna zatem pozwolić nam na spoczywanie na laurach. Przeciwnie — nauczeni doświadczeniem, że tylko odważna decyzja, poparta argumentem odpowiedniej siły, po-



Prezydent Rzeczypospolitej wręcza na Zamku min. Beckowi insygnja orderu „Orła Białego".

trafi zapewnić powodzenie, nie możemy ustawać w wy tężonem przygotowywaniu się na taką chwilę, która nas do tego zmusi.

A nadejście takiej chwili leży w granicach prawdopodobieństwa. Wszakże widzimy, że pomimo uroczystych zapewnień o pragnieniu utrzymania pokoju — niewątpliwie szczerych w danej chwili — mocarstwa nie osłabiają tempa swoich zbrojeń. Kanclerz Hitler oświadczył w Saarbrücken, że wykończa dalej pospiesznie fortyfikacje na zachodniej granicy Niemiec. Francja w odpowiedzi na to postanowiła wzmocnić jeszcze bardziej swą linję obronną i rzuciła na dodatkowe wydatki zbrojeniowe 2 i pół miljarda franków. Anglja forsuje dalej swe zbrojenia i przemyśliwa nad wprowadzeniem powszechnego obowiązku wojskowego, a Włochy wycofały swych ochotników z Hiszpanji, widocznie uważając, że w obecnym okresie należy skoncentrować swe siły, a nie rozpraszać ich dla popierania cudzych interesów, nawet tak ważnych dla Włoch, jak sprawa hiszpańska.

Wszystkie te objawy wskazują na to, że pokój wprawdzie został uratowany, ale tylko w jednej sprawie — mianowicie w zagadnieniu czechosłowacko-niemieckiem. Natomiast istnieje wiele jeszcze nierozwiązanych problemów, tak w związku ze sprawą Czechosłowacji, jak i w innych dziedzinach, z których każdy wywołać może pożogę wojenną.

Ten stan rzeczy nakłada szczególnie na Polskę ciężkie obowiązki, gdyż przemianami, dokonywującemi się w związku z rozpadaniem się Czechosłowacji, jesteśmy bezpośrednio zainteresowani. Nie możemy patrzeć na nie obojętnie, lecz musimy występować czynnie, aby kształtowanie stosunków odbywało się po linji naszych interesów. Do tego potrzebne jest napięcie woli nietylko tych, którzy sterują państwem, lecz także całego narodu. Bo jeśli przyjdzie do wojny — a z tą ewentualnością zawsze, tembardziej zaś obecnie liczyć się należy — to wynik jej zależny jest wyłącznie od postawy narodu. Wojnę można wypowiedzieć i rozpocząć bez woli swych obywateli, a nawet wbrew ich woli. Ale prawdzie jej, a tembardziej wygrać bez niej nie podobna!

Zdecydowana, jednolita wola narodu stanowi więc podstawę, na której opierać się musi rząd w swych decyzjach. Pod tym względem znajdujemy się — to możemy i musimy sobie uświadomić — w położeniu mniej korzystnem, aniżeli inne narody. Pomijamy państwa, które — jak Anglja — mają ugruntowany ustrój i trwałą organizację wewnętrzną, opartą na tradycji, a gwarantującą zrozumienie potrzeb państwowych i solidarność działania w momentach, wymagających tego. Ale także państwa, które przechodziły wewnętrzne wstrząsy ustrojowe, zdołały wytworzyć w swych społeczeństwach poczucie łączności i podporządkowania się nakazom wspólnej idei. Mniejsza o to, jakiemi drogami doszły do tego. Faktem jest, że obecnie tak naród włoski, jak niemiecki, stanowią każdy z nich jednolitą, zorganizowaną siłę, idącą bez wahania za nakazem swych przywódców, gdy chodzi o interes i rozwój państwa.

U nas natomiast ciągle jeszcze istnieje stan płynny, stan wewnętrznego rozbicia i nieskrystalizowanych poglądów na drogi ustrojowe. W okresie, wymagającym największego napięcia sił całego narodu, wypadło nam prowadzić akcję wyborczą do ciał ustawodawczych. Spieramy się o to, czy powstrzymać się od udziału w wyborach dlatego, że oparte są na ordynacji, która nam się nie podoba, czy też brać w nich udział!

W obliczu wydarzeń, wśród których żyjemy i jakie nas jeszcze w najbliższym czasie czekają, nie pora na rozgrywki polityczne i walki personalne. Chodzi teraz o rzeczy wielkie, które stanowić będą o naszej przyszłości, o tem, czy ją sobie odpowiednio zabezpieczymy. Na to potrzeba jedności i unikania wszystkiego, co mogłoby osłabić możność zbiorowego wysiłku. Można mieć takie lub inne poglądy na ustrój wewnętrzny, na szczegóły i metody rządzenia. Ale w kwestjach, dotyczących istnienia państwa, jeden tylko może być pogląd: oddać państwu do dyspozycji wszystkie swe siły i podporządko-

wać się kierunkowi, nadanemu przez tych, którzy stoją na jego czele.

Musimy zdać sobie także sprawę z tego, że wszystko to, co się u nas dzieje, jest pilnie przez zagranicę obserwowane. Naród, mający silną, zdecydowaną, jednolitą wolę, musi budzić respekt i liczenie się z siłą, którą ona wytwarza. Wówczas łatwo osiągnąć można zamierzone cele przez sam fakt istnienia tej jedności. Natomiast skłócony naród nie przedstawia takiej wartości, z którą należałoby się poważnie liczyć i staje się łatwo objektem, wygrywanym przez silniejszych dla ich własnej korzyści.

Nie można wątpić, że gdy dach naszego domu zacznie płonąć, wówczas wszyscy jego mieszkańcy połączą się, by razem rzucić się na ratunek. Ale czyż nie lepiej połączyć się dość wcześnie, by wspólnemi siłami zapobiec pożarowi? A ten pożar grozi nam obecnie...

Więc obowiązkiem wszystkich jest odłożyć na lepsze, spokojniejsze czasy wszelkie różnice poglądów, a skupić się do pozytywnej pracy nad przygotowaniem całego narodu na tę chwilę, gdy konieczność zmusi nas do czynu.



Piechota polska w Frysztacie.

PROF. DR STANISŁAW WEINER.

Na etapie dziejów

Jeżeli ktoś chce widzieć klasyczny objaw procesu dziejowego, to niech się dobrze przypatrzy i zanalizuje obecny etap rozwoju terytorjalnego państw niemieckiego, polskiego, węgierskiego, a nawet czesko-słowackiego. Państwa te rewindykują ziemie zamieszkałe przez swych rodaków w obrębie republiki czecho-słowackiej.

Jestto nowy etap na drodze realizującej się od wieków idei państw narodowych — dziś w sensie pozytywnym — czyli na korzyść tej idei, w odróżnieniu n. p. od etapu rozbiorów Polski w w. 18-tym, lub etapu utworzenia republiki „czechosłowackiej“ w r. 1919, gdzie to nastąpiło na szkodę tej samej idei.

Już z górą od 150 lat znajdujemy się w okresie rozwoju idei państw narodowych, wczoraj na etapie cofania się tej idei, dziś jej postępu. Jestto owa zygzakowata droga historji, która składa się z odcinków postępowych i odcinków wstecznych, ale jednak w rezultacie przeważa postęp.

Dzisiejszy etap jest zatem nieubłaganym krokiem historji ku postępowi, a ludzie jako czynniki myślące i działające — pod kątem widzenia dynamicznego rozwoju tej idei państw narodowych — są tu niewątpliwie ważnymi motorycznymi czynnikami, ale czynnikami drugorzędnymi wobec tego czynnika ideowego, wynikającego z realizującej ją ogólnej idei.... moralności i sprawiedliwości chrześcijańskiej w najogólniejszem tego słowa znaczeniu.

Czemże więc są ci ludzie, ich myśli, ich słowa, w stosunku do ducha dziejów?... Małe, ułomne, krótkotrwałe istoty, myśli —atomami ideałów wieków, a słowa — często frazesami o przemijającej wartości.

Siła leży przedewszystkiem w idei, a ludzie, aktorzy dziejów, narzędzia Opatrzności, występujący wobec nas nieraz jako genjusze, nieraz jako zbawcy, a nieraz jako złe duchy, są drugorzędnymi czynnikami, działania ich zaś przeciw idei, przeciw właściwemu duchowi historji albo zaraz kruszeją, albo przechodzą jak efemeryda — pod kątem widzenia dziejów i wieków.

ROZWÓJ TERYTORJALNY POLSKI — GŁÓWNĄ TREŚCIĄ JEJ DZIEJÓW.

Ważną częścią dziejów każdego narodu czy państwa jest postęp w dziedzinie rozszerzania się jego granic, względnie przysparzania nowych ziem lub utraty już posiadanych. Dookoła bowiem tej części dziejów snuje się rozwój zasobów materjalnych kraju i walorów moralnych, rozwój lub zastój kultury, nauki i t. p., lub ich zastój.

W ogniu walk o terytorjum, jako o główną część składową państwa, jako o ten dom, w którym naród ma się rozwijać, — rozwija się też poczucie wspólności narodowej, rozwijają się cnoty obywatelskie, realizuje się miłość zbiorowości, czyli miłość bliźniego.

W tej świętej walce o ziemię, o główną podstawę państwa, wyłaniają się różne problemy techniki i organizacji, które podnoszą tężyznę narodu także i dla codziennej pracy i pośrednio przyczyniają się do wysiłku narodu na wszystkich innych polach, jak kultura ziemi, jak urządzenia zdrowotne, jak przemysł, handel i t. d.

Słowem rozwijają się różne dziedziny życia gospodarczego, społecznego, kulturalnego... Tu też, w tych różnych dziedzinach wybijają się w szlachetnej ewolucji, czy też w walce o byt indywidualny czy wspólny, wybitne jednostki, — od małych działaczy w drobnych dziedzinach począwszy, aż do tytanów pracy narodowej i państwowej, — występujących jak niegdyś mitologiczni maurowie-półbogowie, jako przywódcy, wodzowie lub nawet dyktatorzy, podobni znowu do dawnych cezarów rzymskich...

A jednak ci wszyscy, — tak wielcy w naszych ludzkich oczach, — choć naprawdę przerastający szary tłum o całe niebo zdolnościami, siłą duchową lub gorącem sercem — choć naprawdę posiadający głęboką intuicję albo bardzo szeroki horyzont myśli... są jednak tylko ludźmi i pod kątem widzenia rozwijających się potężnych idei motorem drugorzędnym w stosunku do tych wiekowych dążeń historji, których autorem jest ten wielki duch historji, który my chrześcijanie nazywamy nieraz Opatrznością, a ktoś inny przeznaczeniem, a znowu ktoś inny przypadkiem lub dziełem tego lub owego człowieka.

Niemniej jednak my ludzie wiążemy poszczególne zdarzenia historyczne z osobami - ludźmi, tu występującymi,













Historyczne posiedzenie na Zamku Piastowskim w Cieszynie, na którem ustalono terminy opuszczenia Zaolzia przez Czechów. Po lewej stronie gen. Malinowski — po prawej gen. Hrabczyk (x).

którzy w granicach tych przeznaczeń historji musieli nawiązać lub rozwiązać poszczególne zdarzenia — czasem pomagając postępującej idei w jej pochodzie naprzód, a czasem, w błędnem poczynaniu, ją tamując. Taki najbardziej bezpośredni stosunek między działalnością męża stanu, a dokonaną zmianą zwykliśmy widzieć w dziedzinie postępu na tle rozwoju terytorjalnego, czy to dotyczy zwycięskiego wodza, czy znakomitego dyplomaty, który swojem działaniem osiągnął jakąś zdobycz terytorjalną.

W historji Polski, jako państwa rozwijającego się w samym środku Europy, — przy znanej silnej tendencji zaborczej sąsiadów od wschodu i zachodu, — rozwój terytorjalny zajmuje poczesne miejsce — jest niemal główną treścią jego dziejów.

Mamy też długi szereg etapów tego rozwoju, począwszy od powstania małego państwa nad Wartą, poprzez liczne etapy rozwoju piastowskiej Polski, — w kierunku ku zachodowi i wschodowi, północy i południowi, — ze zmiennem szczęściem — na drodze prawdziwie zygzakowatej.

Już w tym najdawniejszym akcie, powstał osobny problem dziejowy, dotyczący zmiany granic zachodnich, przyrostu a najwięcej ubytku ziem Wielkopolski, Pomorza i Śląska.

To jest najzawilszy, najtragiczniejszy dla Polski dział rozwoju terytorjalnego, — począwszy od podziału ziem przez Bol. Krzywoustego w r. 1138, a skończywszy na rozbiorach Polski, gdzie po zabraniu najpierw resztek Śląska i Pomorza, ostatecznie państwo polskie zostało całkiem wykreślone z karty Europy.

Pod wpływem ujawniającej się idei państw narodowych, jak powstanie Grecji, Bułgarji, Włoch i t. p., zaczął się też okres powstańczy — usiłowania przywrócenia Polski do życia. Do takich przeto namiastek wskrzeszonej Rpbliki, zaliczyć należy W. Księstwo Poznańskie i Królestwo Kongresowe. Lecz były to efemerydy pod kątem widzenia dziejów i nie doprowadziły do stałej rewindykacji Polski w Europie, a były to jakby prekursory okresu budzącej się niepodległości Polski na wieczne czasy, okresy, które zresztą wśród znoju i pracy, ale i w szczęściu przeżywamy!

KONGRES WERSALSKI A SPRAWA PAŃSTW NARODOWYCH.

Takim wielkim etapem z najnowszego okresu rozwoju terytorjalnego Polski był też Kongres wersalski z r. 1919.

Dzięki stale występującej idei państw narodowych, t. j. idei, w myśl której każdy naród ma prawo mieć swoje własne państwo, dzięki smutnym doświadczeniom państw zaborczych, poczynionym na gwałceniu ideałów narodowych swych gwałtem trzymanych obcoplemieńców i ich ziem przed wielką wojną, dzięki niemożności utrzymania wówczas pokoju, a konieczności utrzymywania t. zw. zbrojnego pogotowia, dzięki wybuchowi w r. 1914 Wielkiej Wojny, w której zaborcy Polski stanęli naprzeciw siebie, do walki i wreszcie dzięki zdecydowanej postawie narodu polskiego przez swój czynny udział w wojnie przy sprzyjającej konjunkturze europejskiej — zdecydował się areopag państw zwycięskich przywrócić państwo polskie — w myśl zasady wilsonowskiej. Uznano Polskę — w największych wprawdzie w stosunku do prób dotychczasowych — rozmiarach, ale ze znacznemi odstępstwami od tychże zasad Wilsonowskich, w myśl których należało rozgraniczenie nowopowstałych państw od swych sąsiadów oprzeć na zasadzie etnograficznej, w wyjątkowych wypadkach tylko odstępując od niej ze względów gospodarczych i to w minimalnym zakresie — bez gwałcenia praw narodowych wchodzącego w grę terytorjum obcego.

Prawdą jest, że odbudowano Polskę nietylko w granicach dawnego Królestwa Kongresowego z r. 1815, ale przyznano też Polsce prawie cały zabór pruski, a więc Wielkopolskę, częściowo Pomorze i częściowo Śląsk, któreto ziemie zresztą naród przed kongresem sam sobie wziął lub zdobył, względnie same ziemie te wróciły do Macierzy.

Utworzono zatem państwo narodowe polskie, słusznie odebrano Rzeszy niemieckiej terytorja nieniemieckie, stworzono państwo Jugosłowiańskie, wielko-rumuńskie i t. d., — ale nie wszędzie przeprowadzono zasadę granic osiedlenia ściśle. I tak np. okrojono zbytnio państwo węgierskie i Polskę na rzecz nowo kreowanego państwa Czechosłowackiego tak, że stworzono w Czechosłowacji jakby nową wielojęzyczną monarchję austro-węgierską. Mieli zatem Czesi w swem państwie terytorja, zamieszkałe przez

Niemców, Polaków, Węgrów, Słowaków i Rusinów, i to zwarcie osiedlone na swych ziemiach. Już przed kongresem potrafili Czesi w znany powszechnie sposób wyrwać i zaanektować przeważnie te ziemie i tak Słowaczyznę za przyrzeczeniem autonomii, a część Śląska cieszyńskiego w podstępny sposób, niesłychanie jaskrawy, który to sposób był kością niezgody pomiędzy obu narodami od chwili zajęcia Śląska przez Czechów, aż do dzisiejszej dezaneksji tego kraju przez Polskę.

DZISIEJSZY ETAP DZIEJOWY.

Tak więc ten sam naród, który przed wojną — w okresie swego współżycia z nami i monarchii austro-węgierskiej, umiał tak energicznie upominać się o swoje prawa narodowe, tensam naród zostawszy po pokoju wersalskim narodem panującym nad mniejszościami, jak Słowacy, Węgrzy, Niemcy, Polacy i Rusini, stosował wobec nich politykę, podobną do dawnej polityki „hakaty", stosowanej niegdyś przez Prusaków wobec Polaków. Tensam naród, dla którego w czasach tego współżycia naszego pod zaborem austryjackim, nie kto inny, jak Stanisław hr. Badeni, jako premier rządu austryjackiego wydał ustawy językowe, ci sami Czesi, dla których austryjacki mąż stanu — Polak, naraził nietylko swoją popularność wśród ówczesnych Niemców, ale poniekąd i interesa naszego zaboru, tensam naród — jakby opanowany jakimś obłędem — w najwyższej mierze gwałcił prawa narodowe Polaków na t. zw. Zaolziu, kraju przeważnie polskim, przeważnie w zwartej masie przez Polaków zamieszkałym, nie mówiąc już o wybitnej tradycji narodowej polskiej, tego małego a tak bardzo polskiego kraju!

I mimo nawoływań uciskanych braci naszych za Olzą, mimo ich próśb o interwencję, cierpliwie czekaliśmy na opamiętanie się naszego sąsiada, bratniego narodu. Żądaliśmy ciągle od rządu czechosłowackiej republiki tylko praw konstytucyjnych dla uciskanych braci naszych, żądaliśmy autonomji i przyrzekano nam..., ale ciągle odraczano wykonanie tych przyrzeczeń.... i mimo naszego zniecierpliwienia nie przykładaliśmy ręki do rozbioru Czechosłowacji i do zabrania ziemi naszej gwałtem, lecz czekaliśmy.

Działanie idei samostanowienia narodów nie mogło zamilknąć w stosunku do sztucznej zresztą republiki czechosłowackiej. Jej prezydent p. Benesz mógł mieć wielkie wpływy na kongresie, wpływy na ludzi, mógł nawet mieć pierwszorzędne stosunki z mocarstwami Europy, mógł nawet prowadzić szczęśliwą grę dyplomatyczną, ale nie mógł powstrzymać biegu dziejów, tego kierunku ideowego ku wyzwoleniu jednostki przez wyzwolenie i wolność narodów, nie mógł wstrzymać idei historji, jej ducha. I przyszła chwila, w której sprawa dojrzała, chwila, w której wódz narodu niemieckiego w imię tejsamej zasady Wilsonowskiej zażądał przyłączenia niemieckich krajów sudeckich do Rzeszy. A wtedy i dla naszych braci zaolzańskich wybiła godzina wyzwolenia, godzina powrotu tej prastarej ziemi piastowskiej do Polski!

POWRÓT ZAOLZIA KONIECZNOŚCIĄ DZIEJOWĄ!

Jeżeli ze wszystkich poczynań reżimu hitlerowskiego, niewątpliwie najuczciwszem jest w zasadzie — aneksja krajów ściśle niemieckich do Rzeszy, jak n. p. Austrji i krajów sudeckich, tak stokroć uczciwszym krokiem było odebranie tej części Śląska przez Polskę! A stało się to — i dzieje się jeszcze w tej chwili — w sposób tak poprawny, że możemy z dumą oczekiwać sądu historji!

Naprawdę spełniliśmy tylko nakaz historji w chwili wybicia godziny sprawiedliwości dziejowej!

Dokonujące się zajmowanie tego kraju przez wojska nasze, manifestacyjne i prawdziwie rzewne przyjęcia, jakie gotują nam Polacy, wyzwoleni z pod ciężkiej ręki reżimu zaborczego — są najlepszym dowodem naszych niewątpliwych praw do tej ziemi!

Była to już godzina przed 12-tą! Wybuchłe wewnątrz Zaolzia powstanie polskie mogło przybrać groźne rozmiary. Polska musiała zbrojnie wystąpić i dopomóc swym synom i córkom, swym dzieciom, gdy wyciągają ramiona do swej Macierzy.

Wszyscy Polacy — za granicami Polski — muszą być przekonani o tem, że Polska jest ich matką i że ich obroni swą siłą moralną i dyplomacją, a gdy to nie pomoże, — siłą swego zbrojnego ramienia, swoją dzielną, narodową armią!



Charakterystyczny starodawny kościółek na Śląsku Zaolzańskim.

Polska czuwa nad losem wszystkich swoich synów, rozsianych po całym świecie! Polska nie wyrządza krzywdy żadnym mniejszościom narodowym i ma prawo liczyć na wzajemność innych państw, posiadających u siebie mniejszości polskie!

Rozumiemy to, że macierzyste państwa nie mogą anektować wszystkich mniejszości! Są mniejszości rozrzucone po kraju. Te więc muszą na zawsze pozostać mniejszościami.

Ale wszyscy musimy wzajemnie szanować nasze mniejszości!

Święte jest prawo wspólnoty narodowej, ale równie święte jest prawo przyjaźni i gościnności międzynarodowej, jak prawo ludzkości dla wszystkich ludzi na całym świecie!

J. B.

Nad mogiłą twórcy kawalerji polskiej.

Pięć lat minęło od owej chwili, gdy na błoniach krakowskich roztoczył się przed oczyma nieprzejrzanych tłumów niezwykły widok. Dwanaście pułków kawalerji, przybyłych do wawelskiego grodu z różnych stron Polski, defilowało przed naczelnym wodzem Marszałkiem Piłsudskim w dziarskim ordynku, budząc nieopisany entuzjazm i wiarę w siły armji polskiej.



Marszałek Piłsudski w rozmowie z płk. Beliną-Prażmowskim, w czasie rewji kawalerji w Krakowie w 1933 roku.

A gdy po skończonej rewji obok Wodza, pochylonego już ciężarem trosk i wieloletnim wysiłkiem dla budowania Polski i umacniania fundamentów jej potęgi, stanął w skromnem cywilnem ubraniu ówczesny wojewoda lwowski, Władysław Belina - Prażmowski, z tysięcy piersi wzniósł się na jego cześć potężny okrzyk. Dlaczego?... Bo naród nie zapomniał, że on właśnie był tym, który dał początek kawalerji polskiej, tak dzisiaj wspaniałej, on wskrzesił dawne tradycje rycerstwa polskiego w jego najszlachetniejszej formie, on pokazał, czem powinien i może być Polak, gdy Ojczyzna zażąda od niego największej ofiary i poświęcenia.

Nasz lot jest wichrowy
Do sławy nasz los!
Krzyk tętni — wyrywa się z krtani!
W czyn wola zakrzepła i spada jak grot:
Ułani Beliny! — Ułani!!

Hej! — Jakżeż to dawno, gdy zdumionym oczom narodu okazały się żywe postacie tych, których znano już tylko ze starych sztychów lub oglądano na deskach scenicznych w sztukach patrjotycznych — dawnych ułanów polskich. Wysokie czaka — czerwone rabaty — ciężkie szabliska — mina sroga, a zadzierżysta, — ruchy pełne fantazji. To, co żyło już tylko w legendzie, co zdawało się na zawsze umarłem, nagle ożyło i na zew Komendanta wyrosło jakby z pod ziemi.

Młody zawadjaka, dostał rozkaz przekroczenia gra-



Śp. płk. Władysław Belina-Prażmowski.



Generał broni Kazimierz Sosnkowski dekoruje w imieniu Prezydenta R. P. trumnę śp. płk. Beliny-Prażmowskiego.

nicy rosyjskiego zaboru jako pierwszy patrol wywiadowczy polskiej konnicy. Dostał rozkaz — ale nie dostał koni! Mimoto spełnił rozkaz. Poszedł ze swymi podkomendnymi piechotą, z siodłami na plecach — a po kilku dniach wrócił konno.

Tak zaczął Belina - Prażmowski swą służbę kawaleryjską....

Poniósł pierwszy ciemiężonemu przez siepaczy wszechwładnego cara ludowi wieść, że nadchodzi kres niewoli, że zbudził się z głębokiego letargu naród — lew i w strasznym gniewie skruszy kajdany, a tym, którzy je nałożyli, zada śmiertelny cios.

A potem szalał, jak wicher, na czele szwadronu, później pułku, później dywizji — on — wskrzesiciel dawnych tradycji, nieustraszony żołnierz i dowódca — aż wróciła do życia Polska, wielka, potężna...

Dożył tej marzonej chwili i z dumą mógł spoglądać na mknące szeregi kawalerji na tych samych błoniach, z których wyruszył piechotą twórca kawalerji polskiej 2 sierpnia 1914 r.

Pod włoskiem niebem przestało bić serce, wyczerpane trudami lat młodzieńczych i męskich — trudami walk o najświętszą sprawę. Zamknęły się na zawsze oczy, które widziały przed sobą tylko to jedno: bić się i zginąć za Ojczyznę.

Staje teraz do ostatniego raportu duch Beliny-Prażmowskiego przed duchem swego ukochanego Komendanta i melduje, że spełnił swój obowiązek tak, jak mu to sumienie, obowiązek człowieka, żołnierza, obywatela nakazywały. Że nie zboczył z drogi, którą każdy Polak kroczyć powinien.

Że nie dla siebie — nie dla swej chwały lub korzyści rzucił dom, rodzinę i poszedł na ciężką dolę żołnierską wtedy, gdy czuć się żołnierzem polskim i do rzemiosła żołnierskiego sposobić, zbrodnią było w pojęciu prawa. Tę drogę obrał, bo czuł w sobie święty ogień miłości i poświęcenia dla Tej, która w kajdanach jęczała. Szedł z radością w sercu; a ostrą szablą w garści, która nie zadrgała, gdy przyszło zmierzyć się z wrogiem. Szedł — nie bacząc na żadne przeszkody — przedzierał się przez gąszcza leśne, przez wąwozy, zawsze czujny, zawsze gotowy do skoku.

A gdy runął na wroga na czele swych wiernych ułanów, to u jego ramion zdawały się wyrastać husarskie skrzydła dawnych rycerzy polskich — niezłomnych, łamiących wszystko, co stało na drodze.

Melduje — że ciężką była droga jego życia, że chociaż dokuczały chłód i głód, chociaż trudy z nóg zwalały — nie upadał na duchu, ani na ciele, dopóki nie spełnił zadania, jakie mu jego Komendant zlecił.

Nieśmiertelną chwałą okrył imię polskiego żołnierza tak, jak nieśmiertelnymi pozostały czyny tych wielkich rycerzy przeszłości, którzy bili się i ginęli za Polskę.

Czysty, jak łza, stoi przed swym Komendantem i tak, jak za życia, patrzy mu w oczy spokojnie i odważnie — bo wie, że spełnił całkowicie swój obowiązek i za to otrzyma — nie nagrodę — bo nie o nią mu chodzi — lecz ten łagodny uśmiech, w którym więcej mieści się podzięki i uznania, niż najgórniejsze słowa!

Ponieśli ukochanego swego dowódcę Beliniacy na wieczny spoczynek. Rzucili na jego trumnę grudkę ziemi polskiej, którą tak gorąco ukochał. Po twarzach, zahartowanych w trudach i boju spłynęła serdeczna łza żalu, że za wcześnie odszedł od nich, że już nie stanie na ich czele, gdy zagra trąbka, wzywająca do boju za Polskę.

Na ostrzu szabli ułańskiej pozostanie im jednak na zawsze wyryte zawołanie: „Belina" — okolone laurowym wieńcem, na którym widnieją dwa tylko wyrazy: Honor — Ojczyzna...





Sanktuarjum Marszałka Piłsudskiego w Kielcach

W dziejach Polski zajmować będzie zawsze jedno z wybitniejszych miejsc miasto Kielce. Tutaj nastąpił pierwszy krwawy chrzest zaczątków armji polskiej, cemi siłami rosyjskiemi. Za słaba, by oprzeć się im, musiała wycofać się, niemniej te dwa dni pozostawiły po sobie szereg faktów, które chlubnie zapisały się na kartach



Wejście do sanktuarjum Marszałka Piłsudskiego w Kielcach.

wskrzeszonej do życia po długim okresie niewoli, gdy 12 sierpnia 1914 r. pierwsza kompanja kadrowa opanowała miasto, a następnego dnia stoczyła walkę z przeważającemi siłami rosyjskiemi.

historji, jak np. potyczka pod dworcem kolejowym z patrolem kozaków, jadących samochodem. W czasie potyczki tej ginie Lazarini.

A dalej: placówka Herwina na dworcu w noc z 12 na 13 sierpnia. Barykada z szaf i stołów ustawiona przez szerokość ulicy Sienkiewicza koło dworca.

Potyczka na polach pod Czarnowem 13 sierpnia, w czasie której ginie dwóch strzelców, a 8 jest rannych.

Potyczka oddziału Herwina na ul. Piotrkowskiej koło kościoła św. Krzyża z kawalerją rosyjską w dniu 12-go sierpnia — i wiele innych momentów z pierwszych dni wojny.

Legiony powracają do Kielc 19 sierpnia, aby w murach miasta odbyć werbunek ochotniczy, szkolić młodego żołnierza. Tu odbywa się formowanie Pierwszej Brygady. W gmachach publicznych, szkołach, lokalach urzędów rosyjskich, szpitalach, w podmiejskich wioskach zaroiło się od szaro-błękitnych mundurów wojska, nieznanego, a tak bliskiego, które wzbudzało najpierw zaciekawienie, a potem sympatję co raz gorętszą u kielczan. W pracach organizacyjnych Legjonów bierze liczny udział miejscowe społeczeństwo, harcerstwo z tajnych oddziałów niepodległościowych, a młodzież kielecka wstępuje licznie w szeregi wojska polskiego. Walny udział bierze w tych pracach nowopowstała Liga Kobiet Pog. Wojsk., organizując szwalnie, kuchnie, lazarety wojskowe.

Nowo wstępujący ochotnicy z okolic kieleckich formują się w batalionach Śmigłego, Grudzińskiego, Wyrwy, Norwida, Karasiewicza.

W tych dniach Komenda Legjonów mieści się w siedzibie rządu gubernjalnego, a w salach parterowych od południa, kwaterę swą miał Komendant Legjonów Józef Piłsudski.

Gmach był dawniej zamkiem biskupów krakowskich, wybudowanym w pierwszej połowie XVII-go wieku przez biskupa Jakóba Zadzika.

Historyczne te chwile zostały obecnie dzięki inicjatywie wojewody kieleckiego, Dra Władysława Dziadosza, uwiecznione przez przebudowanie komnat, w których zamieszkiwał komendant Piłsudski, na sanktuarjum.

Komnaty te mieszczą się w lewem skrzydle gmachu.

Pierwsza kwatera wojenna Komendanta Legjonów, to najpiękniejsze pod względem architektury, średniowieczne komnaty zamku kieleckiego; noszą one na sobie godność wieków, a uświetnione dziś bogatem artystycznem wyposażeniem dają nastrój poważny, odpowiadający doskonale obecnemu swemu charakterowi — Sanktuarjum Marszałka.

Przez nowowybudowane schody i tarasy, przez piękne drzwi z blachy miedzianej, ozdobione krzyżami 1-ej Brygady i Legjonów, oraz kartuszem z inicjałami J. P., wchodzimy do pierwszej salki — przedsionka o sklepionym suficie i posadzce z kieleckiego marmuru. Wzdłuż ścian stanęły uroczyście wzniesione w przeddzień otwarcia Sanktuarjum sztandary pułków legjonowych, ujęte w efektowne uchwyty żelazne.

Do przedsionka przylega z lewej strony komnata, zamieniona na kaplicę z niewielkim ołtarzykiem z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej i oknem o oszkleniu witrażowem.

Trzecia sala — to już właściwe Sanktuarjum, niegdyś kwatera Komendanta. Urządzenie tej komnaty, jej wykończenie architektoniczne i rzeźbiarskie, jest dziełem prof. Stanisława Rzeckiego z Warszawy. Posadzkę ułożono tu również z kieleckiego marmuru, ozdabiając ją pasem kolistym, przez który przewija się jasny wężyk legjonowy na ciemnem tle. W środku — krzyż i postument marmurowy o głowicy w kształcie orłów stylizowanych. We wnęce bocznej, między witrażowemi oknami — głowa Marszałka, dłuta prof. Rzeckiego. W drugiej wnęce, nawprost wejścia — gablotka oszklona z mundurem strzeleckim Komendanta, ofiarowanym przez p. Aleksandrę Piłsudską.

Sklepienia w Sanktuarium — utrzymane w tynkach. Ściany w dolnej części wyłożone marmurem. Wnękę boczną ujmuje kartusz rzeźbiony ze wstęgą i orderem Virtuti Militari oraz dwie skrzyżowane buławy. We drzwiach — bramki kute z emblematami legionowemi, portale przy drzwiach marmurowe.

Całość wywiera potężne wrażenie. Na placu przed domem W. F. i P. W., tam właśnie, gdzie wkroczył do Kielc pierwszy patrol Pierwszej Kompanji Kadrowej, stanął wspaniały pomnik dłuta prof. Jana Raszki z Krakowa. Przedstawia on grupę czterech utrudzonych strzelców z Pierwszej Kadrowej w marszu.

Szczęśliwie wybrany motyw stanowi plastyczny symbol trudu piechura, jego zwartość i solidarność w czwórce, maszerującej rytmem — do Wolności.

Tak jak pierwszą metą Kadrowej były Kielce, wspominane tyle razy przez Marszałka Józefa Piłsudskiego, Kielce, zdobyte zbrojnie i krwawo — tak od szeregu lat są metą strzelców, biegnących szlakiem Kadrowej. Pomnik Czynu Legjonów, widziany będzie przez zawodników oraz przez młodzież, wędrującą tysiącami przez Kielce szlakami turystycznymi w góry Świętokrzyskie. Będzie ona mogła czytać wykute w kamieniu słowa, mówiące o ofiarach, spełnionych dla Ojczyzny.





Generał broni Kazimierz Sosnkowski, minister płk. Ulrych, główny komendant Związku Legjonistów Pol., wojewoda kielecki Dr. Władysław Dziadocz, inicjator sanktuarjum Marsz. Piłsudskiego w Kielcach, przed legjonowymi pocztami sztandarowymi.

Prawa i obowiązki obywatelskie

Jedną z najważniejszych prerogatyw nowoczesnego obywatela jest możność wpływania na rządy w państwie za pośrednictwem wybranych przez niego delegatów. Jest to nie tylko prerogatywa, lecz i obowiązek, ciążący na każdym obywatelu. Uchylanie się od tego obowiązku jest usuwaniem się od odpowiedzialności za losy państwa, a to odbiera mu w konsekwencji moralne prawo do wypowiadania swego zdania czy poglądu na poczynania i działalność sterników nawy państwowej.

Te prerogatywy i obowiązki ulegają różnorodnym wahaniom. Raz są rozszerzane do rozmiarów, w których rola delegatów narodu przekracza granice pojęć, o wpływaniu na rządy państwem, a przemienia ich samych w rząd — to znowu ulegają pomniejszaniu aż do zdegradowania ich do roli manekinów, przytakujących bez oporu wszystkiemu, co powie i zrobi rząd. Jest to zależne od tego, po której stronie są wybitniejsze walory moralne lub materjalne — po stronie rządzących, czy rządzonych.

Walka rządzących z rządzonymi jest odwieczną walką, która przyjmowała, przyjmuje i przyjmować będzie różnorodne formy mniej lub więcej jaskrawe, zależnie od stopnia kultury danego społeczeństwa i zrozumienia podstaw oraz celów życia zbiorowego w ogólności, a państwowego w szczególności.

Ostatni okres przedwojenny odznaczał się coraz silniejszym wzrostem wpływu delegatów na rządy i doprowadził naogół do tego, że parlamentaryzm, jako wyraz zdrowo ujmowanych zasad demokratycznych, przestał być tem, do czego był powołany, to jest do wyrażania poglądów swych mocodawców — narodu na najważniejsze sprawy państwowe i do kontrolowania działań czynników rządzących, a stał się czynnikiem uzależniającym te działania w każdym, najmniejszym nawet zakresie od swej woli. Doprowadziło to w niektórych państwach do teg , że rządzący przestali rządzić i ponosić odpowiedzialność za rządy, a stali się poprostu organem wykonawczym delegatów narodu, a raczej tej ich grupy lub zespołu grup, które dzięki tej lub owej konjunkturze potrafiły zdobyć dla siebie odpowiednie wpływy.

Że takie ukształtowanie stosunku rządzonych do rządzących nie było korzystne dla państwa, okazało się w ostatnich czasach. Musiała więc nastąpić zmiana, która doprowadziła w wielu państwach do radykalnych posunięć i degradacji delegatów narodu do roli niemego aprobatora poczynań rządzących, którzy temsamem stali się dyktatorami.

Stan taki, jako odsuwający obywatela od wpływania na bieg spraw państwowych, nie może być trwałym, jak nie były trwałymi dawniejsze rządy dyktatorskie lub absolutystyczne i wcześniej czy później ulegnie zmianie. Chodzi tylko o to, czy i w jakim stopniu obecne dyktatury dążą świadomie do takiej zmiany i czy odpowiednio przygotowują, względnie wychowują obywatela do roli, jaką powinien w państwie spełniać i do zrozumienia zdrowej struktury państwowej, w której każdy czynnik ma ściśle wyznaczony i ograniczony zakres prerogatyw i obowiązków, oraz określony stopień odpowiedzialności za byt i rozwój państwa.

O ile chodzi o stosunki w Polsce, to — jak wiadomo — przerost uprawnień, jakie pragnęli sobie nadać delegaci narodu, sparaliżował funkcje rządzących, do tego stopnia, że rządy spoczywały właściwie w ich rękach. Doprowadziło to do reakcji nie tyle ze strony samych

rządzących, ile ze strony męża, który doprowadziwszy państwo polskie do samodzielnego bytu, pragnął oprzeć je na podstawach, gwarantujących równowagę wszystkich czynników państwowych. Wyrazem tych dążności była nowa konstytucja, określająca ich prerogatywy i będąca ostatniem dziełem Marszałka Piłsudskiego.

Już po jego śmierci wygotowano ordynację wyborczą, na podstawie której obywatele mieli skorzystać z nadanych im prerogatyw. Twórcy ordynacji, będący równocześnie rządzącymi, ukształtowali ją tak, by ciało, mające reprezentować obywateli, dawało jak największe gwarancje, że nie będzie dążyło do wprowadzenia dawniejszych stosunków i supremacji delegatów nad rządzącymi. Istotnie też cel ten został osiągnięty, a dzieje pierwszego sejmu, wybranego na podstawie nowej ordynacji wyborczej, wykazują, że nie objawiał on takich tendencji. Przeciwnie — był on posłusznem narzędziem w ręku rządzących i, pomimo sporadycznych wyłamań niewielu jednostek, okazał się w swej większości ciałem aprobującem wszelkie ich poczynania. Był to więc stan wygodny dla rządzących, który miał jednak także ujemne strony, jak praktyka życiowa wykazała.

Nie będziemy wchodzili w szczegółową analizę błędów, jakie popełniono przy formułowaniu przepisów ordynacji wyborczej, jako normy, ustalającej możność delegowania przez społeczeństwo swych reprezentantów. Były one wyczerpująco omawiane, ostatnio zaś nawet jeden z rządzących, wicepremier Kwiatkowski, w mowie, wygłoszonej w Katowicach 16 października br. wskazał na nie oraz na zasadnicze ustosunkowanie się rządu do stronnictw politycznych.

Według słów min. Kwiatkowskiego należy uznać wielką i twórczą rolę parlamentu. Jego zdaniem jest stanowienie praw. Jego troską — jest kontrola nad działalnością rządu. On przepracowuje przedłożenia budżetowe, on w pierwszym rzędzie powołany jest do krytyki działalności rządu.

Ta zjednoczona, na szerokiej narodowej podstawie dobrowolnie solidarna, wpatrzona w wielkie cele ogólnopaństwowe, szanująca konstytucję i swego prezydenta, budująca fundament zaufania, do Wodza Naczelnego — demokracja, ma i mieć będzie swoich przeciwników politycznych i gospodarczych na obu skrzydłach — prawem i lewem.

Z miejsca najbardziej autoratywnego zostało stwierdzone, że istnieje możliwość rychłej zmiany dotychczasowej ordynacji wyborczej do parlamentu i — co najważniejsze — samo pojęcie metody zjednoczenia narodowego zostało rozszerzone na kolaborację zwartych ugrupowań politycznych. Wreszcie podjęte zostały przez kierownicze czynniki Obozu Zjednoczenia Narodowego — rozmowy z reprezentantami ruchu ludowego i ruchu narodowego, które usunęły dużo nieporozumień i są dobrym zaczynem na przyszłość.

„Nasza ręka — mówił min. Kwiatkowski — wyciągnięta jest do rzetelnej zgody z ludźmi, którzy pragną wielkości Polski i którzy tej zgody nie traktują, jako targu politycznego, jest nadal wyciągnięta i gotowa do braterskiego uścisku.

Chcemy zamknąć przeszłość i otworzyć wyścig zasług w nowym biegu. Nie mamy żadnego ustępstwa na sprzedaż i nie domagamy się w stosunku do nas żadnej innej postawy, jak postawy ludzi, którzy jak równi z równymi dzielić będą ciężar wielkiej odpowiedzialności za losy i rządy w Polsce.

Oświadczaliśmy niejednokrotnie przedstawicielom dotychczasowej opozycji, iż gdyby zdecydowali się już obecnie wejść do parlamentu i zajęli ostre opozycyjne stanowisko wobec naszego rządu, nie mielibyśmy do nich najmniejszej pretensji, pomimo szczerego i jawnego wysiłku, by niczem nie utrudnić im akcji wyborczej. Natomiast pojawienie się z jakiejkolwiek strony tendencyj do urządzenia stosunków politycznych w Polsce na wzór z przed 1926 roku, albo na wzór liberalno-masońskich sfer w niektórych państwach obcych, napotka z naszej strony na odpór najbezwzględniejszy.

Droga do dalszej pracy jest otwarta, a osobiście sądzę, że czynnikiem przyspieszającym pożądany proces będzie fakt, iż w najszerszych warstwach społeczeństwa proces konsolidacyjny posunął się znacznie dalej, niż wszystkim obserwatorom powierzchni politycznej się wydaje.

Sądzę nawet, że i w okressie tak niesprzyjającym konsolidacji, jakim wszędzie jest okres wyborczy — do już istniejących aktywów, można dodać nowe. Uznajemy więc, że obecna ordynacja wyborcza uczyniła dużo złego i pragniemy naprawienia tego błędu. Skoro rząd nie miał prawa dokonania tej reformy, skoro sejm nie podjął tego zadania, skoro stało się jasnem, że gdyby nawet rozwiązany sejm poprawił nieco tę ordynację, to zmiana ta nie doprowadziłaby do odprężenia wśród tych ugrupowań opozycyjnych, których współdziałanie w imię najwyższego dobra państwa jest pożądane, nie pozostało nic innego jak powierzenie tego zadania nowemu parlamentowi. To się stało.

Jego kompetencją jest dokonanie tej reformy. Mogę więc tylko ściśle osobiście wyrazić pogląd, że uważam za słuszne, by rozluźnić praktyczne prawo stawiania kandydatów w tym sensie, by człowiek popularny i czynny politycznie mógł być wybrany na posła, czy senatora, niezależnie od posiadania sympatji, czy antypatji obecnego kolegjum wyborczego i czy należy do O. Z. N., czy do Stronnictwa Ludowego, czy do ugrupowań narodowych, czy do P. P. S.

Uważam osobiście za błąd, odebranie prawa wyborczego do Senatu setkom tysięcy i miljonom ludzi, którzy niejednokrotnie udowodnili, że są dobrymi Polakami. Poczucie sprawiedliwości wymaga, by przywrócić powszechność prawa wyborczego do Senatu. Sądzę wreszcie, iż ordynacja wyborcza musi być odbiciem naczelnej zasady zbliżenia obywatela do państwa“.

Zadaniem sejmu, który obecnie wybieramy, jest zmiana ordynacji wyborczej. Jeśli kierujące państwem czynniki same uznały błędy dotychczasowej ordynacji i konieczność jej zmiany, to decyzję tę obywatele przyjąć powinni z uznaniem i starać się o to, by współdziałać w tych pracach. Tymczasem niektóre stronnictwa proklamowały wstrzymanie się od udziału w wyborach, a temsamem usuwają się od wpływania na zmianę ordynacji, chociaż sami najgłośniej o nią wołali.

Brak konsekwencji ujawnia się w takiem stanowisku tak jaskrawo, że rzuca się w oczy nawet najmniej politycznie wyrobionemu obywatelowi. Dlatego nie można wątpić, że wezwanie tych stronnictw słabe tylko znajdzie echo, w każdym zaś razie nie zahamuje, ani nie załamie linji, po której rząd zmierza.

Należy też oczekiwać, że obywatele skorzystają ze swych prerogatyw i zamanifestują przez to, że znają swe obowiązki i nie będą uchylać się od nich dlatego, że niektórym stronnictwom nie jest na rękę takie współdziałanie z innymi, w którem one nie mają decydującego głosu.

Dzień 6 listopada da im zasłużoną i wyraźną odpowiedź!...

RUCH ORGANIZACYJNY O. Z. N.

Wobec zbliżających się wyborów do ciał ustawodawczych Obóz Zjednoczenia narodowego rozwija ożywioną działalność. W całym kraju odbywają się zebrania, na których wygłaszają przemówienia tak czołowi członkowie organizacji, jak i miejscowi działacze.



Minister płk. Ulrych, główny komendant Związku Legjonistów, przemawia na Zjeździe O. Z. N. w Krakowie.

WIELKIE ZEBRANIE W KRAKOWIE.

Poważna i imponująca manifestacja zjednoczenia wysiłków narodowych odbyła się 16 października w Krakowie. Na obszernym placu Szczepańskim, wokół gmachu Sztuk Pięknych, zgromadziły się tysiączne rzesze, oraz przedstawiciele władz państwowych i samorządowych z wojewodą Dr. Tymińskim, wicewojewodą Dr. Małaszyńskim i prezydentem miasta Dr. Kaplickim na czele.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa okręgu krakowskiego, Dra Stryjeńskiego, wygłosił dłuższe przemówienie główny komendant Związku Legjonistów, min. J. Ulrych.

„Zebrani jesteśmy — mówił min. Ulrych — w murach historycznego Krakowa, który nietylko w dalekiej, opromienionej legendą czasu, przeszłości był źródłem, z którego biły decyzje i czyny na całą Rzeczypospolitą, lecz i w życiu naszego przedwojennego pokolenia odegrał rolę dominującą. To tutaj młode pokolenie stało zwartym murem w szeregach ruchu niepodległościowego, ćwicząc na błoniach krakowskich w oddziałach strzeleckich, które z woli i decyzji Józefa Piłsudskiego stać się miały kadrą wojska polskiego. To tutaj obok młodzieży akademickiej stała młodzież robotnicza i chłopska, organizowana w związkach i drużynach strzeleckich, drużynach bartoszowych i oddziałach polowych Sokoła.

Jakież hasła wypisał Józef Piłsudski na sztandarze

tego pokolenia? Znamy je dobrze: pierwsze hasło — to idea walki zbrojnej o niepodległość. Dalsze hasła, to idea rządu narodowego, skarbu i wojska.

Nie łatwa była droga, wiodąca ku realizacji, a już bodaj najcięższym trudem było jednoczenie Polaków na jednej wspólnej platformie. A jednak niezłomna wola Wielkiego Komendanta, wiara i siły żywotne naszego narodu — przezwyciężyły wszystkie przeszkody.

Po upływie wielu lat Józef Piłsudski, już jako naczelnik państwa i naczelny wódz rzucił narodowi nowe wezwanie: wezwanie do walki o granice Rzeczypospolitej. Na to wezwanie stanęły już masy polskie i osiągnęły zwycięstwo, nazwane „Cudem nad Wisłą". Od tej dopiero chwili, rozpoczyna się okres pracy pokojowej już na wolnej, polskiej ziemi.

Najcięższy problem — problem rządzenia państwem, nie zostaje w tym czasie rozwiązany. Wielki Marszałek bierze go na swoje barki i w dniu przełomu majowego stawia na porządku dziennym. Praca pełna trudu, wśród namiętnych debat, krzyżujących się w naszych izbach ustawodawczych kierunków politycznych, zostaje uwieńczona uchwaleniem ustawy konstytucyjnej, ostatniego dokumentu, podpisanego przez Józefa Piłsudskiego.

Otóż na konstytucji kwietniowej, jak na wielkim fundamencie, głęboko zapuszczonym w ziemię, opieramy zasady rządzenia państwem. Rozumiemy doskonale, że czasy, które przeżywamy, wymagają niezwykłego autorytetu władzy najwyższej. Rozumiemy, że wojsko polskie, siła zbrojna państwa, jest głównym gwarantem naszej niezależności politycznej. Zdajemy sobie doskonale sprawę, że od naszego potencjału gospodarczego, na który się składa tyle różnorodnych czynników, a w pierwszym rzędzie praca chłopa, robotnika i mieszczanina, zależy przyszłość kraju. To też dźwiganie i rozwój sił wytwórczych rolnictwa, przemysłu i handlu zaliczyć należy do naczelnych postulatów, decydujących o naszym rozwoju. Lecz nigdy nie zamykalismy oczu na fakt, że dobre obyczaje w życiu politycznem i uporządkowane stosunki polityczne grają w dziedzinie współpracy i współdziałania rządu ze społeczeństwem doniosłą rolę.

Polska jest ojczyzną wszystkich Polaków. Art. 1-szy konstytucji mówi: „Państwo Polskie jest wspólnem dobrem wszystkich obywateli". Niewątpliwie ta prawda głęboka już zapadła w duszę zbiorową społeczeństwa. Jesteśmy dalej niż byliśmy przed wojną, jesteśmy dalej, niż byliśmy w pierwszych latach po wojnie, to też do istotnego zjednoczenia narodowego mamy do odbycia już niedaleką drogę. Hasło zjednoczenia narodowego i idea spoistości wewnętrznej naszego narodu, rzucone przez następcę Wielkiego Marszałka — Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza musi być zrealizowane. Są ku temu wszystkie racje i przemawiają za tem wszystkie dane.

Świat drży w posadach i przeżywa okres gorączkowych zbrojeń, których napięcie wcale nie zmalało po ostatnich wstrząsach, pełnych grozy, gdy okrzyk „wojna" przebiegał po przez kraje Europy, wywołując widma ofiar i obrazy zniszczeń. I u nas w Polsce kołatały się serca, i wszyscy zadawaliśmy sobie pytanie: pokój czy wojna?

Mój Boże! Gdy kraje potężnie uzbrojone, silne, zasobne, posiadające granice ufortyfikowane, albo naturalne granice morskie, myślą z troską o swojem bezpieczeństwie, to cóż Polska, ze swemi otwartemi na wschodzie i zachodzie granicami ma mówić! Jedna jest na to odpowiedź: obrzydzić nieprzyjacielowi wojnę z nami, czyli mówiąc inaczej: — Polska — to obóz zjednoczonych Polaków i Polek, gotowych walczyć do upadłego! Naród zjednoczony i zdecydowany, jednolicie kierowany, podejmie każdą walkę z najazdem, a wiadomo — dobry Polak i dzielny żołnierz, to pojęcia te same.

Pogotowie zbrojne narodu w dniu wojny zależy od pogotowia moralnego w czasie pokoju. Lecz pogotowie moralne czasu pokojowego wywiera wpływ wszechstronny na całe życie narodu. Wiemy, że zaufanie bywateli jest czynnikiem decydującym dla życia całego państwa, dla wszystkich jego dziedzin, a w szczególności w zakresie pieniądza. Są kraje, gdzie stopień zaufania gra dla wartości pieniądza większą rolę, niż procent pokrycia w złocie. Wkład pracy społecznej, jaki na przestrzeni ogromnego czasu, sięgającego do pierwszych zaczątków ruchu niepodległościowego, został włożony w życie naszego narodu, jest zbyt wielki, aby rezultaty nie były widoczne. One są i z każdym rokiem będą większe.

Idea zjednoczenia narodowego, która jest punktem wyjścia wszystkich prac, wskazanych przez Naczelnego Wodza, napotyka często na swej drodze na jeden szkopuł, o który rozbija się wszystko: animozje przedwojenne, starzy działacze partyjni, zaprawieni do przedwojennych szacherek i sztuczek, uprawianych na terenie parlamentów zaborczych, a specjalnie austriackiego, nie mogą się pogodzić z nowymi, często wprost rewolucyjnie odmiennymi warunkami życia w wolnej Polsce. Na szczęście ci starzy działacze dawnej, minionej daty wywierają wpływ coraz mniejszy, a im prędzej wycofają się z życia politycznego, wszystko jedno jawnego czy tajnego, tem mniejsze przeżyją rozczarowania. Często mi się zdaje, że ten typ starych działaczy partyjnych, którzy niewątpliwie przeżyli wiele ciężkich lat, typ działaczy w stosunku do siebie zawistnych i zapamiętałych, to ostatnia zapora, która nas dzieli od realizacji idei zjednoczenia narodowego. Bo cóż właściwie te wszystkie stare, przedwojenne animozje, te stare przedwojenne orjentacje obchodzić mogą ludzi między 30 a 40 rokiem życia, nie mówiąc już o młodszych, skoro oni w chwili wybuchu wielkiej wojny mieli dziesięć czy w najlepszym razie piętnaście lat? Co Polskę obchodzą stare przedwojenne partje polityczne, co one mają wspólnego z życiem Polski współczesnej?

Gdyby młode pokolenie, zrodzone bądź też dorastające w Polsce niepodległej, było poszło swoją drogą, stare partje polityczne zamarłyby śmiercią naturalną na uwiąd starczy.

Chcę być dobrze zrozumianym. Nie chodzi mi o nowe kierunki polityczne, które szukają rozwiązań dla wielu współczesnych, skomplikowanych zagadnień, lecz o stare partje i o ich przestarzałe hasła i nawoływania, na które głuche milczenie jest najgodniejszą odpowiedzią. O cóż tutaj idzie?

Odpowiadam jednym tchem: o młode pokolenie w bardzo szerokiem tego słowa znaczeniu, o tych, którzy w wolnej Polsce ujrzeli światło dzienne i o tych, którzy w wolnej Polsce dorastali. Na miły Bóg, niechaj nie pomnażają ślepych zaułków partyjnych. Sejmy partyjne i rządy partyjne niosły Polsce rozkład i niemoc. Ta droga zbawienia Polski — to przeszłość bezpowrotna.

My, Obóz Zjednoczenia Narodowego, jesteśmy na właściwej drodze. My chcemy wcielić w życie artykuł 9-ty konstytucji, który mówi: „Państwo dąży do zespolenia wszystkich obywateli w harmonijnem współdziałaniu na rzecz dobra powszechnego". My chcemy łączyć, nie dzielić.

My chcemy skupić w służbie dla Polski siły czynne narodu: chłopa, robotnika, mieszczanina, inteligenta, wszystkich Polaków dobrej woli.

My za punkt wyjścia bierzemy rzeczywistość polską, albowiem kto zna rzeczywistość naszą, kto zna dobrze polski stan faktyczny, ten wie, jakie kłopoty, jakie troski, jakie zagadnienia trapią Polskę.

Lecz jest jedna prawda, w którą napewno my wszyscy zebrani jednakowo wierzymy: zwycięstwo należy do młodych. Otóż ci młodzi, 24 lata temu tutaj na terenie Krakowa, podali sobie bratnią dłoń, strzelcy i drużyniacy i poszli pod rozkazy Józefa Piłsudskiego. Wiemy, jakie osiągnęli rezultaty i jakie zdobyli plony. Musimy pracować twardo, rzetelnie uprawiać orkę głęboką, aby młodzi podali sobie twardą dłoń i stanęli w szeregach zjednoczenia narodowego i aby ich rezultaty i ich plony po latach wielu były nowym dorobkiem w rozwoju Polski.

Oto hasła nasze na dalszą i bliższą przyszłość. Lecz hasło dnia dzisiejszego, hasło, które obowiązuje wszystkich Polaków, brzmi krótko i dobitnie: „Spełnijmy swój obowiązek obywatelski. Wszyscy uprawnieni do urn wyborczych!"

ŚWIAT PRACY — A WYBORY.

W Warszawie odbyło się wielkie zebranie pod hasłem: „Świat pracy — a wybory".

Zebranie otworzył przewodniczący obwodu Warszawa-Śródmieście płk. Gnoiński. Przemówienie pt. „Polska na tle międzynarodowej sytuacji politycznej", wygłosił red. Tadeusz Katelbach. Referat p. t. „Psychika polska a zjawiska totalne" odczytał red. Jerzy Hulewicz. O pozapartyjnej konsolidacji społeczeństwa mówił mgr. Antoni Szadkowski. Wszystkie przemówienia były wielokrotnie przerywane hucznymi oklaskami.

Po zebraniu uchwalono rezolucję, w której m. in. powiedziano:

Przeżyliśmy ostatnio jedną z najpiękniejszych chwil w dziejach Polski Odrodzonej. Wolą zjednoczonego narodu, opartego o naszą armię pod wodzą Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, Śląsk Zaolzański powrócił do Macierzy. Bez użycia siły zbrojnej, jednomyślnością potężni, dokonaliśmy czynu, który w historji zapisze się jako wielkie zwycięstwo.

Rzeczywistość potwierdziła w najwspanialszy sposób prawdę głoszoną przez Obóz Zjednoczenia Narodowego: przez jedność do Polski wielkiej, potężnej i sprawiedliwej.

Świat pracy, który stanowi trzon narodu polskiego, w prawdzie tej widzi swoją przyszłość.

W dniach ważenia się losów Śląska Zaolzańskiego Świat pracy oddał się pod rozkazy Wodza Naczelnego i jedności narodowej położył fundament. Zwycięstwo Zaolzia nie będzie pełne, jeśli w przełomowych chwilach, jakie przeżywa cała Europa, w jedności tej nie wytrwamy. Cały świat musi wiedzieć, że za rządem polskim stoi zwarte społeczeństwo, że mobilizacja narodowa nie wyczerpała się z chwilą powrotu Ziem Piastowych do Rzeczypospolitej, że jesteśmy gotowi w jedności i nieugięci sprostać zadaniom, jakich od naszego pokolenia wymagać będzie chwila dziejowa. Tę jedność i zwartość zamanifestujemy podczas wyborów do Sejmu i Senatu.

Stwierdzamy, że udział w wyborach jest obywatelskim obowiązkiem każdego Polaka, który w Polsce wielkiej, potężnej i sprawiedliwej widzi szczęście narodu i państwa. Świat pracy weźmie w tej manifestacji powszechny udział".

ZEBRANIE W KIELCACH.

W Kielcach odbyło się zgromadzenie okręgu kieleckiego O. Z. N. Po nabożeństwie uczestnicy zjazdu i sympatycy OZN. uformowali pochód, który przy dźwiękach orkiestry udał się przed dom W. F. i P. W. im. Marszałka Piłsudskiego, gdzie odbyło się zgromadzenie, które zagaił przewodniczący kieleckiego okręgu OZN. p. Wacław Długosz. Następnie zabrał głos szef sztabu OZN. i kandydat na posła ziemi kieleckiej płk. Zygmunt Wenda.

Wskazawszy na przemiany, jakie dokonywują się w świecie płk. Wenda podkreślił, że w Polsce znalazł się mąż opatrznościowy, który wierze we wszechmoc paragrafów, traktatów i umów nie pozwolił zakorzenić się w sercach polskich. Józef Piłsudski potęgę Polski budował nie na systemie paktów, traktatów i zapewnień przyjaźni — ale na sile zbrojnej, na mocy, wypływającej z godności narodu i z jego wartości moralnej.

Dzięki Józefowi Piłsudskiemu, który wierzył tylko we własne i własnego narodu siły, a wiarę tę wpajał słowami i czynem w szerokie masy narodu polskiego — Polska jest czynnikiem samodzielnym, w polityce międzynarodowej posiadającym głos ważki i zdecydowany, nie podlegającym żadnym obcym wpływom, a tembardziej rozkazom. Nauki Józefa Piłsudskiego sprawiły to, że dziś sami decydujemy o interesujących nas sprawach, sami regulujemy nasze stosunki, nie oglądając się na pośrednictwa różnych „akwizytorów pokoju". I dziś dzięki temu Polska z każdej sytuacji wychodzi wzmocniona.



Przedwyborczy Zjazd O. Z. N. województwa krakowskiego.

Ostry bagnet, poparty jednolitą wiarą narodu — to argument decydujący we wszelkich, sprzecznych interesach międzynarodowych. Siła realna państwa strąciła z piedestału dotychczasową wszechmoc paragrafu. Ta zmiana sytuacji nakłada na naród polski nowe obowiązki, stawia przed społeczeństwem nowe zadania.

Winniśmy stworzyć warunki takiego rozwoju naszego przemysłu, rolnictwa, środków komunikacji, techniki, nauki i oświaty, takiego przyrostu naturalnego ludności, wzrostu tężyzny fizycznej i moralnej narodu, by stale rozwijać równocześnie nasz potencjał wojenny, byśmy zdolni byli w każdej chwili do przekucia tych aktywności na ostrą moc, na siłę zbrojną.

Przechodząc do omówienia zasad lojalności społecznej Obozu, które przyświecać mają pracy organizacyjnej, pragnę podkreślić trzy zasady: pozytywny nacjonalizm, etyka chrześcijańska i sprawiedliwość społeczna.

Jesteśmy zwolennikami współudziału całego narodu polskiego w budowaniu państwa, które jest wspólnem naszem dobrem. Uważamy, że tylko związani obywatele z państwem i przejawami jego życia mogą nas wyprowadzić na szerokie drogi ku mocarstwowości i potędze.

Droga do czynnego współdziałania obywateli w pra-

cy dla Państwa prowadzi przez wybory. Stąd obowiązkiem każdego obywatela jest zatroszczyć się o to, by w izbach tych znaleźli się przedewszystkiem obywatele pełni troski o całość Rzeczypospolitej i jej mocarstwowości narodowej, owiani duchem konsolidacji, reprezentując jedynie interesy całości narodu i państwa.

Podkreśliwszy konieczność masowego udziału społeczeństwa w głosowaniu płk. Wenda oświadczył: w dzisiejszej, skomplikowanej sytuacji, kiedy przed Polską stoją wielkie zadania, wymagające rzetelnego wysiłku całego narodu, na uchylenie się od tego obowiązku obywatelskiego może sobie pozwolić jedynie wyraźny zdrajca interesu narodowego.

ZEBRANIA PRZEDWYBORCZE OZN. W STOLICY.

Poza wielkiem zebraniem przedwyborczem, zorganizowanem przez okręg stołeczny OZN. w Teatrze Polskim, odbyło się kilka zgromadzeń informacyjnych, urządzanych w związku z wyborami przez obwód Warszawa Zachodnia i obwód praski.

Zgromadzenie otworzył w obecności przeszło tysiąca osób przewodniczący obwodu Warszawa Zachodnia dyr. Gędziorowski, oddając głos p. Sulińskiemu. Prelegent omówił ostatnie wydarzenia na terenie międzynarodowym oraz wielkie sukcesy Polski w zakresie polityki zagranicznej, których uwieńczeniem było odzyskanie ostatnio Śląska Zaolzańskiego. Następnie dyr. Gędziorowski wygłosił przemówienie, poświęcone zbliżającym się wyborom do Izb Ustawodawczych, stwierdzając, że obowiązkiem każdego obywatela jest wzięcie udziału w wyborach.

Drugie zebranie odbyło się na Woli. Pierwszy przemówił dyr. Albrycht, który podkreślił, że najważniejszym nakazem chwili jest czynne ustosunkowanie obywateli do zbliżających się wyborów. Każdy obywatel powinien wziąć udział w głosowaniu do Izb parlamentarnych.

Na zakończenie zebrani w liczbie 500 osób powzięli rezolucję, wyrażającą hołd P. Prezydentowi Rzplitej i Naczelnemu Wodzowi, oraz uznanie min. Beckowi za przewidującą politykę zagraniczną.

Trzecie zebranie dla mieszkańców Powązek otworzył inż. Kowalewski, który podniósł znaczenie masowego wzięcia udziału przez ludność Warszawy w zbliżających się wyborach. Następnie mgr. J. Kempfi wygłosił referat, poświęcony polskiej polityce zagranicznej i sprawie powrotu ziemi zaolzańskiej do ojczyzny. W zakończeniu prelegent wezwał wszystkich zebranych do zjednoczenia się w szeregach OZN. dla twórczej pracy nad budową wielkiej i potężnej Polski.

W kinie Praga odbyło się wielkie zgromadzenie przedwyborcze przy udziale około 1500 osób. Przemawiali: poseł Jurkowski, dyr. Rutkowski, inż. Targowski i b. poseł Puzyński. Wszyscy mówcy podkreślali, że w dalszej budowie potęgi i mocarstwowości Polski nie może nikogo zabraknąć. Obowiązkiem wszystkich obywateli, zwłaszcza ludzi pracy jest gremjalnie wzięcie udziału w wyborach do izb ustawodawczych i samorządu.

RZEMIOSŁO WOJ. WARSZAWSKIEGO WZYWA DO JAKNAJLICZNIEJSZEGO UDZIAŁU W WYBORACH.

Odbyło się walne zebranie Izby Rzemieślniczej w Płocku, na którem dokonano wyboru delegatów do zgromadzeń okręgowych dla wszystkich okręgów wyborczych woj. warszawskiego.

Poza tem zebranie uchwaliło wydać do rzemiosła woj. warszawskiego odezwę, nawołującą do jaknajliczniejszego udziału rzemiosła w wyborach do Izb Ustawodawczych. Jednocześnie zebrani uchwalili wysłać delegację rzemiosła do wojewody warszawskiego oraz sen. Róga, przewodniczącego Okręgu Warszawskiego O. Z. N. w Warszawie, która w imieniu rzemiosła złożyła deklarację zapewniającą o wysokim zrozumieniu i docenieniu przez ogół rzemiosła aktu wyborów do Izb Ustawodawczych i odpowiedzialności z dobrze spełnionego obowiązku obywatelskiego. W skład delegacji weszli radcowie Izby oraz przedstawiciele cechów i organizacji rzemieślniczych woj. warszawskiego.

ZEBRANIA OZN W WOJ. WARSZAWSKIM.

W Pułtusku odbyło się zebranie obywatelskie OZN przy uczestnictwie około 300 osób, reprezentujących wszystkie organizacje społeczne z terenu Pułtuska.

Uchwalono dwie rezolucje: podziękowanie Wodzowi Naczelnemu za odzyskanie Śląska, przesłane telegraficznie, i wezwanie społeczeństwa pułtuskiego do wzięcia udziału w wyborach.

W Wyszkowie powiatu pułtuskiego odbyło się zebranie obywatelskie przy udziale 500 osób, w skład których wchodzili przedstawiciele wszystkich sfer społecznych i wszystkich organizacyj.

Przemawiali pp. Wolski, Rytel, red. Pilas, Piotrowski i emerytowany płk. Biliński — prezes akcji katolickiej, który zgłosił całkowitą solidarność z celami OZN.

Zebrani po wysłuchaniu referatu uchwalili rezolucje czynnego współdziałania z pracami OZN oraz udziału w aktach wyborczych.

W WIELKOPOLSCE.

Obóz Zjednoczenia Narodowego przystąpił na terenie całej Wielkopolski do intensywnej akcji przedwyborczej, organizując serję zebrań, które odbyły się w kilkunastu miastach i miasteczkach. Zebrania te cieszyły się bardzo liczną frekwencją. Na większości zebrań przemawiali przedstawiciele władz okręgu OZN z Poznania.

OBWÓD MIĘDZYCHÓD zwołał zebrania w Międzychodzie i w Sierakowie. W zebraniach uczestniczyli z ramienia Okręgu: wiceprzewodniczący b. poseł T. Kozubski oraz mgr. Walczak, którzy wygłosili przemówienia na temat bieżących zagadnień politycznych i akcji wyborczej.

OBWÓD OBORNIKI zorganizował siedem zebrań: w Ciszewie, Ludomach, Sierakówku, Skrzetuszu, Objezierzu, Maniewie i Pamiątkowie. Na pierwszych dwóch zebraniach przemawiali: kierownik akcji wyborczej obwodu obornickiego OZN p. Neyman i p. Pluciński z Poznania; w Sierakówku i Skrzetuszu pp.: dr. Kruszko — przewodniczący Obwodu i prof. Kozieł. Na trzech ostatnich: wójt Knopiński i delegat okręgu Terlikowski.

OBWÓD GOSTYŃ zwołał trzy wielkie zebrania w Pępowie, Krobi i Borku, na których przemówienia na temat wyborów wygłosił delegat okręgu mgr. Kwaśniewski.

Szereg zebrań OZN odbyło się także w pow. kolskim przy tłumnym udziale miejscowej ludności. Przemówienia wygłosili: przewodniczący Obwodu kolskiego OZN dr. Zuchowicz, dyr. Ostrowski, Loesser i dr. Michałkiewicz.

Wszędzie, po dłuższej dyskusji, postanowiono wziąć gremjalny udział w wyborach.

W POZNANIU zawiązał się gospodarczy komitet wyborczy, w którego skład weszli reprezentanci wszystkich gałęzi życia gospodarczego Wielkopolski na czele z wiceprezesem Izby Przemysłowo-Handlowej Otmianowskim. Delegacja komitetu złożyła wizytę przewodniczącemu okręgu poznańskiego OZN, dr. Surzyńskiemu, deklarując pozytywną postawę wobec nadchodzących wyborów do ciał ustawodawczych. Omówione przy tem zostały także szczegóły technicznej akcji wyborczej.

ZEBRANIE PRZEDWYBORCZE W TARNOWIE.

W Tarnowie odbyło się wielkie zebranie przedwyborcze OZN. przy udziale ponad 1.000 obywateli. Przewodniczył prezes obwodu inż. Hübsch. Po przemówieniu wiceprezesa okręgu inż. Bączkowskiego, wywiązała się ożywiona dyskusja, po czem uchwalono rezolucje w sprawie Śląska Zaolzańskiego i gromadnego udziału w wyborach.

W MYŚLENICACH.

W Myślenicach odbyło się zebranie obywatelskie, na którem sprawy OZN i sprawy wyborcze referowali pp.: Węglarski i płk. S. Myrek. Po dyskusji zebrani jednogłośnie postanowili wziąć udział w wyborach.

W WOJ. KIELECKIEM.

W lokalu kieleckiego okręgu OZN. odbyła się odprawa przewodniczących wszystkich Obwodów okręgu. Przedmiotem odprawy były aktualne sprawy przedwyborcze.

W KLIMONTOWIE, w powiecie sandomierskim, odbyło się zebranie organizacyjne OZN. Licznie zebrani obywatele zgłosili gremjalny akces do Obozu, tworząc nowy oddział sandomierskiego obwodu OZN w Klimontowie i postanowili wziąć czynny udział w wyborach.

W KOZIENICACH odbył się wielki wiec przedwyborczy OZN, który zgromadził około 2.000 osób. Przemawiali pp.: J. Marzec, delegat kieleckiego okręgu OZN, oraz Kwapisiewicz i Nowak. Wszyscy uczestnicy zgromadzenia uchwalili przystąpić do OZN i w jego szeregach wziąć udział w wyborach.

W OSTROWCU ŚWIĘTOKRZYSKIM odbyło się zebranie informacyjno-przedwyborcze dla członków OZN i Z. P. Z. Z. oraz sympatyków.

Po wysłuchaniu przemówień wiceprzewodniczącego kieleckiego okręgu OZN p. A. Zubrzyckiego i p. H. Smażyńskiego zgromadzeni postanowili wziąć czynny udział w wyborach i wpłynąć na jaknajszersze koła obywateli, aby również spełniły ten obywatelski obowiązek.

W LUBOCHNI — pow. rawski odbyło się zebranie przedwyborcze z inicjatywy miejscowego Oddziału OZN, na którem zebrani postanowili w dniu wyborów iść gromadnie do urny wyborczej.

W KAZUNIU POLSKIM — odbyło się zebranie przedwyborcze zorganizowane przez miejscowy Oddział OZN.

W KRZEMIEŃCU — z inicjatywy Obozu odbyło się zebranie obywatelskie, poświęcone sprawom wyborów do Izb Ustawodawczych.



Prezes okręgu krakowskiego O. Z. N. przemawia do tysięcznych rzesz na Placu Szczepańskim w Krakowie.

Poza tem odbyły się wiece i zgromadzenia:

W GM. IRZĄDZE w pow. włoszczowskim odbył się wiec OZN, na którym było około 300 osób. Przemówienie na temat ideologji OZN wygłosił p. Wilhelm Hanus.

W GM. RATKÓW odbył się wiec OZN, na który przybyło ponad 300 gospodarzy, reprezentujących wszystkie wsie gminy. Zebrani postanowili wziąć masowy udział w wyborach do Izb Ustawodawczych.

W GOSTYNINIE — odbyło się zgromadzenie przedwyborcze zwołane przez miejscowe prezydjum Obozu, na które przybyło ponad 500 osób.

W PUŁAWACH.

W Puławach odbyło się zebranie przedwyborcze, na którem uczestnicy zebrania dokonali próbnego, nieoficjalnego głosowania na ew. kandydatów na posłów. W wyniku głosowania największą ilość głosów otrzymał Jan Jędrejek, wójt gminy Garbów.

ROZWÓJ OZN. W POWIECIE WOLSZTYŃSKIM.

Na terenie pow. wolsztyńskiego powstało ostatnio szereg nowych placówek OZN. We wsi Karna, w gromadzie Tuchorza oraz w Chobienicach odbyły się zebrania organizacyjne, na których po przemówieniu delegata

Okręgu p. Haupy, zebrani uchwalili założenie Kół OZN. i wysunęli kandydatury do władz prezydiów. Poza tem odbył się w samym Wolsztynie zjazd działaczy wiejskich, na którym omówiono dalszą akcję terenową OZN. w powiecie.

WIELKIE ZGROMADZENIE PRZEDWYBORCZE W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ.

W ostatnich dniach odbyły się w woj. południowo-wschodnich liczne zebrania obywatelskie, które zajęły stanowisko wobec nadchodzących wyborów. Według otrzymanych dotąd wiadomości, można już dziś liczyć się z tłumnym udziałem całej ludności w wyborach. Poza organizacjami społecznemi, gospodarczemi, zawodowemi, robotniczemi, pracowników umysłowych i kobiecemi, wyborami interesuje się wieś wschodnio- małopolska. Zainteresowanie to jest o wiele większe niż w 1934 r.

ZJAZD OZN. W TARNOPOLU.

Dnia 9-go bm. odbył się w Tarnopolu zjazd członków OZN. W sali „Sokoła“ zebrało się około 5 tys. członków OZN., którzy pochodem ruszyli do kościoła. Po nabożeństwie udano się z powrotem do sali „Sokoła“, gdzie po zagajeniu przez prezesa OZN. p. Zyborskiego, zabrał głos gen. Górecki, omawiając ostatnie wydarzenia polityczne. Mowę gen. Góreckiego przerywały ciągłe oklaski i okrzyki na cześć Rzeczypospolitej i Wodza Naczelnego.

Następnie zabrał głos gen. Paszkiewicz, omawiając aktualne bolączki życia społecznego i walkę z niemi przeprowadzaną wspólnym wysiłkiem. Gen. Paszkiewicz podkreślił specjalnie silnie, że Rząd wyciąga rękę ku wszystkim, którzy chcą współpracować dla wielkości Państwa.

Wśród braw i okrzyków odczytano rezolucję:

„Województwo tarnopolskie dziękuje Panu Prezydentowi i Panu Marszałkowi za pokojowe przeprowadzenie sprawy Śląska i składa przyrzeczenie jednoczenia całego społeczeństwa tarnopolskiego w pracy nad potęgą Polski“.

Deklaracja wzywa wszystkich do wzięcia udziału w wyborach do Sejmu i Senatu.

O godz. 13.30 wyruszył ponownie pochód z gen. Góreckim na czele pod pomnik Marszałka Piłsudskiego, gdzie złożono wieniec.

W WOJ. STANISŁAWOWSKIM.

W woj. stanisławowskiem odbył się szereg zebrań przedwyborczych OZN.

Wielki wiec przedwyborczy odbył się w STANISŁAWOWIE przy udziale około 1000 osób. Zagaił go przewodniczący Obwodu Dziurman; przemawiali: imieniem Służby Młodych prof. Więckowski, sekretarz Z. P. Z .Z. E. Czerniakowski, delegat Centrali OZN Sadowski i Waniewicz. Po przemówieniach zebrani postanowili wziąć gremjalny udział w wyborach.

W HORODENCE odbyło się zebranie przy udziale około 1500 osób. Przewodniczył p. Zielonka. Przemawiał delegat Okręgu Stanisławowskiego prof. J. Kujbida. Zebrani uchwalili wziąć udział w wyborach do Izb Ustawodawczych.

W ośrodku przemysłu drzewnego w BROSZNIOWIE odbyło się wielkie zgromadzenie publiczne w sali domu Legjonowo-Strzeleckiego. Przewodniczył prezes miejscowego Oddziału OZN ks. proboszcz Wiatrowy. Po przemówieniu zebrani uchwalili wziąć udział w wyborach. Zgromadzenie zakończono entuzjastycznymi okrzykami na cześć Pana Prezydenta, Marszałka Śmigłego-Rydza, oraz Obozu Zjednoczenia Narodowego.

W HALICZU na wielkiem zebraniu obywatelskim przemawiali p. Waniewicz, Sadowski, H. Zającowa i sekr. Czernikowski.

W BOHORODCZANACH po zagajeniu przez p. Sobolewskiego wobec licznie zebranej miejscowej ludności przemawiali p. Dziurman, dr. Machowski, p. Cwynar oraz p. Gauterowa. Następnie zebrani uchwalili jednomyślnie wziąć jaknajliczniejszy udział w wyborach.

W ŚNIATYNIE odbyła się odprawa przew. Oddz. z pow. Śniatyńskiego przy udziale delegata Centrali OZN Nowackiego i delegata Okręgu p. Maerza. Na odprawie tej omówiono sprawy organizacyjne oraz zagadnienia wyborcze.

OŻYWIONA DZIAŁALNOŚĆ OZN. NA WOŁYNIU.

Ostatni tydzień działalności OZN. minął pod znakiem zebrań obywatelskich, które odbyły się w Kowlu, Włodzimierzu, Łucku, Mikuliczach, Porycku, Rokitnie, Budkach Snowidzkich, Okopach, Krzemieńcu, Tesłuchowie, Babinie, Czartorysku, Białozórce, Klewaniu, Skorowie i Dziatkiewiczach.

Na zebraniach OZN. jako prelegenci występowali miejscowi działacze Obozu oraz delegaci Okręgu w osobach: przewodniczącego dyr. Lewickiego i sekretarza inż. St. Chmielińskiego.

W dniu 16 bm. odbyło się wielkie zebranie obywatelskie obwodu rówieńskiego.

Z inicjatywy Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet powstał w Łucku Wołyńskim Komitet Wyborczy, do którego weszło kilka kobiecych organizacji wołyńskich. Komitet ten rozpoczął energiczną akcję, mającą na celu jaknajliczniejszy udział kobiet w pracy wyborczej w ramach OZN.

Wołyński Komitet Porozumiewawczy Pracowników Umysłowych, zatrudnionych w służbie państwowej, samorządowej i prywatnej, po wzięciu uchwały o udziale w wyborach w ramach OZN — ustalił już ew. kandydatury do Izb Ustawodawczych. Kandydatury te po uzgodnieniu z władzami OZN wysunięte będą oficjalnie na zebraniach okręgowych.

DZIAŁ GOSPODARCZO-INFORMACYJNY

Znaczenie gospodarcze Śląska Zaolzańskiego

W wielkim momencie dziejowym, jaki przeżywaliśmy niedawno, gdy wracały do Polski ziemie Śląska Zaolzańskiego, nie myśleliśmy zupełnie o tem, czy i jakie korzyści materjalne Polska z tego odniesie. Motorem działania tak dla rządu, jak i ogółu narodu były względy wyłącznie moralnej natury — pragnienie oswobodzenia Polaków z pod obcego panowania i połączenia ich z Macierzą. Gdyby nawet byli oni bardzo ubodzy — gdyby ziemie ich były świątynią, a przyłączenie ich do Polski spowodowałoby dla niej wielkie ciężary, to i tak bylibyśmy z tą samą energją domagali się tego. O materjalnej stronie tego zagadnienia nikt z pewnością nie myślał, temwięcej, że wypadki toczyły się w błyskawicznem tempie, wymagającem zdecydowanych czynów, a nie pozwalającem na zimne rozważania kalkulacyjne.

Dopiero z chwilą, gdy wojska nasze zajęły Śląsk Zaolzański bez rozlewu krwi, stanęliśmy wobec realnych zadań życiowych. Musieliśmy natychmiast przystąpić do pracy nad uregulowaniem zagadnień politycznych, a zwłaszcza gospodarczych na objętym terenie i przystosować je do zmienionych warunków i konieczności wynikających z oderwania od dotychczasowego organizmu państwowego, a przyłączenia do innego.

Przedewszystkiem chodziło o to, aby zdać sobie dokładnie sprawę z tego, co i w jakim stanie przynieśli Polsce w wianie nasi rodacy z za Olzy?

Przypadły nam dwa powiaty: Cieszyński i Frysztacki. W pierwszym powiecie znajdują się miasta: Cie-

szyn, Trzyniec, Jabłonków, Bystrzyca, Cierlicko, Domosławice i Mosty. We Frysztackim: Frysztat, Karwina, Orłowa, Bogumin, Rychwałd, Niemiecka Lutynia, Polska Lutynia, Dziećmorowice, Stonawa, Sucha.

Oba powiaty zajmują przestrzeń około 800 km kwadratowych powierzchni, z czego Cieszyński 542 km kw. Liczba mieszkańców wynosi około ćwierć miljona.

Śląsk Zaolzański w dziedzinie gospodarczej, nawet i w proporcji do całości polskich urządzeń przemysłowych posiada znaczenie niezmiernie wielkie. Na jego obszarze znajdują się kopalnie węgla, huty żelazne, stalownie i walcownie, koksownie, fabryki sody i kwasu solnego, wytwórnie benzolu, wytwórnie siarczanu, amonu, elektrownie itd. Te gałęzie produkcji wielko-przemysłowej opierają się, jako o podstawy finansowe, nie o kapitał czeski, lecz w przeważających wypadkach o wielkie grupy finansowo-przemysłowe angielskie i francuskie.

Największą niewątpliwie rolę w przemyśle Śląska Zaolzańskiego odgrywa koncern górniczo-hutniczy „Berg und hüttenwerks Gesellschaft" z siedzibą centralną w Bernie Morawskiem. Koncern ten jest niemal w całości własnością znanej grupy francuskiej Schneider Creuzot. Obejmuje on około 80 proc. przemysłu węglowo-hutniczego i przetwórczego wspomnianego okręgu. Należą do niego: szyby karwińskie „Gabriel", „Hoheneger" i „Barbara" — w Pietwałdzie szyby „Jadwiga" i „Postęp", w Radwanicach szyb „Ludwig". Ten sam koncern posiada przy wspomnianych kopalniach węgla, koksownie „Hoheneger" w Karwinie i „Trzyniec" w Trzyńcu. W Trzyńcu też posiada potężne urządzenia hutniczo-walcownicze. Są to wielkie piece, stalownie, walcownie, odlewnie i warsztaty mechaniczne. Koncern posiada w Trzyńcu własną nowoczesną szamotownię i elektrownię.

Francuska grupa finansowa, w urządzeniu technicznem swych jednostek produkcyjnych na terenie Śląska Zaolzańskiego, a głównie na terenie Trzyńca, korzystała w wielkiej mierze nietylko z kapitałów francuskich, ale i ze zdobyczy i doświadczeń technicznych wielkich przemysłów metalurgicznych Creuzot. Zakłady w Trzyńcu są najlepiej urządzonymi zakładami stalowymi w Europie. Największy z wysokich pieców trzynieckich o wydajności 600 ton surówki żelaznej na dobę, jest jednym z najwydatniejszych pieców hutniczych w Europie. Niektóre urządzenia walcowni trzynieckiej zostały dopiero niedawno przyjęte jako wzór przez ciężki przemysł amerykański i tam zastosowane. Unikatem techniki walcowniczej Zakładów Trzynieckich jest walcownia platyny do produkcji blachy żelaznej. Jest ona urządzona całkowicie mechanicznie, a wydajność jej ocenia się na tysiące ton dziennie.

Produkcja wielkopiecowa hut obejmuje: surówkę martenowską, wysoko manganową, surówkę hematylową i surówkę odlewniczą. Program stalowni i walcowni obejmuje od żelaza kutego do odmian żelaza z zawartością CO — 0,65 proc. Odlewy żeliwne i stalowe produkowane są tu do wagi sztuki 25 ton.

Aby uzmysłowić sobie stosunek wielkości produkcji zakładów górniczo-hutniczych Śląska Zaolzańskiego do produkcji polskiego przemysłu górniczo-hutniczego, objętego statystyką za rok 1937, wystarczy wymienić tylko kilka zasadniczych danych. A więc, wydobycie węgla kamiennego w samym tylko francuskim koncernie Berg-hütte wyniosło w 1937 r. 4.100.000 ton. Ogólne wydobycie węgla w Polsce wynosiło w 1937 r. przeszło 36 miljonów ton, z czego np. Zagłębie Krakowskie dało 2.341.000 ton. Widać więc, że wydobycie węgla kamiennego w jednym koncernie Śląska Zaolzańskiego wyniosło w 1937 r. blisko dwa razy tyle, ile wydobycie węgla we wszystkich kopalniach węgla całego Zagłębia Krakowskiego. Gatunkowo węgiel cieszyński, specjalnie karwiński, stoi o wiele wyżej nie tylko od węgla krakowskiego, ale od przeciętnej jakości pozostałych polskich gatunków węglowych.

Produkcja surówki tego samego koncernu Śląska Zaolzańskiego wyniosła w 1937 r. 485.195 ton. Całość naszej produkcji wielkopiecowej (surówki) wyniosła w tym samym czasie 724.000 ton. Proporcjonalnie więc produkcja surówki jednego koncernu Śląska Zaolzańskiego równa się 75 proc. produkcji surówki wszystkich wielkich pieców w Polsce.

Do powyższych liczb należy dodać wyniki produkcyjne pomniejszych zakładów górniczo-hutniczych, takich jak: kopalnie węgla Larischów, Wilczków itd. Bardzo znaczny procent produkcji tej znajduje zbyt w eksporcie zamorskim.

Nie należy również lekceważyć i innych zdobyczy, a do nich należą w pierwszym rzędzie silnie rozgałęziona sieć kolejowa ze stacją węzłową Boguminem na pierwszem miejscu, liczne kolejki, wspaniałe szosy i drogi, oraz szereg mniejszych, a jednakże poważnych warsztatów przemysłu chemicznego, włókienniczego, drzewnego, budowlanego, cementowego, ceramicznego i t. d.

Na specjalne podkreślenie zasługuje wysoka kultura gospodarcza. Drobne zagrody rolne oraz większe, wszystkie folwarki i majątki, są tutaj zagospodarowane w sposób racjonalny.

Oczywiście, iż przejęcie tak wielkich majątków nie jest rzeczą łatwą, gdyż powrót Śląska Zaolzańskiego do Polski, wysunął, jako aktualne i bardzo pilne zagadnienie, sprawę gospodarczego scalenia tych obszarów z resztą Polski.

Zagadnienie to jest, rzecz prosta, technicznie bardzo skomplikowane i musi być rozwiązywane natychmiast.

Dla przykładu różnorodności wchodzących w grę zagadnień można wymienić takie sprawy, jak problem waluty, sprawę przyłączenia Śląska Zaolzańskiego do polskiego obszaru celnego, problemy uposażeniowe, sprawę ewentualnych kredytów i pomocy surowcowej dla miejscowych warsztatów gospodarczych, a dalej, aspekty gospodarcze zagadnień komunikacji oraz łączności i t. d.

Rozwiązywanie w terenie wszystkich tych zagadnień zostało już rozpoczęte. W tej chwili przebywają w terenie przedstawiciele centralnych resortów gospodarczych Rzeczypospolitej, którzy studjują wszystkie wyżej wymienione zagadnienia zarówno od strony technicznego rozwiązania, jak i pod kątem widzenia realizacji scalenia gospodarczego Śląska Zaolzańskiego z Polską.

Największą troską musi być dalszy rozwój gospodarczy tej najbogatszej ziemi. Produkcja wszystkich zakładów przemysłowych winna być utrzymana na dotychczasowym poziomie, stan zatrudnienia i wysokość płac nie mogą ulec pogorszeniu.

Na pierwszy plan wysuwa się kwestja przerachowania koron na złote. Wykupienie koron czeskich zostało przeprowadzone w ten sposób, by ludność Zaolzia nie na koronach nie straciła, zwłaszcza ci, którzy oszczędzali swe pieniądze i umieszczali je w kasach oszczędnościowych i bankowych.

Dalej wysuwa się kwestja zaopatrzenia w surowce tamtejszych zakładów przemysłowych. Hut trzynieckich, pracujących dotychczas na wysoko-procentowych rudach szwedzkich, węgierskich i styryjskich, nie można zadławić nisko-procentowemi rudami krajowemi. Przemysłowi zaolzańskiemu, który przeżywał ostatnio świetną konjunkturę zbrojeniową, należy zapewnić rynki zbytu.

Z zadowoleniem należy stwierdzić, iż wszystkimi, powyżej wymienionemi problemami rząd nasz zajął się bardzo energicznie.

Kwestje administracyjne zostały natychmiast uregulowane przez Wojewodę p. dra Grażyńskiego. Mianowany przez Rząd komisarz p. Malhomme, zna teren pracy i cała ludność Zaolzia go zna dobrze, to też wybór p. Malhomme'a na Komisarza wszyscy z radością przyjęli. Na Zaolzie poszli natychmiast ludzie wybrani, znający miejscowe stosunki, a większość z nich, to rodowici Cieszyniacy, znający dobrze ludność.

W podobny sposób postąpił Pan Wojewoda jeśli chodzi o ciężki przemysł. Komisarzem Zakładów Górniczo-Hutniczych S. A. z siedzibą w Trzyńcu został mianowany dotychczasowy Zarządca Przymusowy Dóbr i Zakładów Pszczyńskich dr. Jan Zieleniewski, a jego pełnomocnikami: na tereny kopalniane inż. górn. Józef Farny, dyrektor kopalni „Śląsk" w Chropaczowie, a na huty inż. Feliks Olszak, dotychczasowy dyrektor techniczny Zakładów Południowych. Zaznaczyć należy, iż obaj pełnomocnicy Komisarza są rodowitymi Cieszyniakami, znającymi miejscowe zakłady pracy.

Przyjmując swe czynności, dr. Zieleniewski wyjaśnił wyższym urzędnikom zakładów i przedstawicielom robotników, że przez objęcie Śląska Zaolzańskiego naprawiona została dziejowa krzywda, wyrządzona narodowi polskiemu, a przedewszystkiem mieszkańcom ziemi zaolzańskiej. Konsekwencją tej zmiany będzie usunięcie w jak najkrótszym czasie porostu czechizacji. Prawo do pracy na tej ziemi mają przedewszystkiem ci, których ojcowie od pokoleń tę ziemię zamieszkiwali.

Zarówno na stanowiska w urzędach państwowych w służbie administracyjnej oraz w ciężkim przemyśle powołano ze Śląska samych Cieszyniaków. Do ciężkiego przemysłu w Zaolziu powołano narazie około 200 osób ze Śląska.

W myśl dalszych zarządzeń narazie z terenu Zaolzia nie będą do Polski sprowadzane ani żelazo ani węgiel, a więc wszelkie produkty skartelizowane, gdyż napływ ich mógłby wprowadzić wielkie zamieszanie na rynku wewnętrznym w Polsce.

Władze nasze zdają sobie doskonale sprawę z trudności, jakie nastręczają się przy obejmowaniu Zaolzia, jakoteż wszelkie kroki są bardzo gruntownie przemyślane i starannie opracowane, by zarówno Polska, jak i ludność Zaolzia nie zostały w najmniejszej nawet mierze poszkodowane.

Oczywiście stan taki będzie trwał tak długo, dopóki wszelkie sprawy natury administracyjnej i gospodarczej nie zostaną uregulowane i zastosowane do potrzeb całej Polski i dopóki nie zostaną wyrównane te wszelkie różnice, jakie pozostały po Czechach na terenie Zaolzia.

Sądząc z dotychczasowych poczynań, wszystkie wyłuszczone kwestje zostaną rozwiązane w sposób pomyślny.

Twórcza rola Polaków w rozwoju przemysłu Zaolzia

Jeśli gospodarcza strona Śląska Zaolzańskiego nie była w Polsce dotąd naogół zbyt znana, to mniej jeszcze znana jest historja rozwoju tego gospodarstwa. Mało komu wiadomo, że bogactwo przemysłowe ziemi zaolzańskiej wzniesione zostało od samych jego „prapoczątków" rękoma polskiego robotnika, polskiego sztygara i technika.

Tyle obcych nazw i określeń, tyle obcych najazdów było na ten stosunkowo mały skrawek ziemi polskiej, że niejednemu z nas wydawać się dziś może, iż niektóre wartości ekonomiczne stworzyli tu właśnie ludzie obcy.

Tak nie było. Nawet tam, gdzie zewnętrzne pozory, posługiwanie się formą i językiem obcym, mogłyby zmylić obserwatora, iż ma do czynienia z tworami pracy nie polskiej, nawet tam, przy bliższem poznaniu okazuje się, że na terytorjum zaolzańskiem pracował i tworzył stale syn tej ziemi, robotnik polski.

Na wieży kościoła św. Marka we Frysztacie pełni służbę dzwon z niemieckim napisem, wyrytym starym gotykiem. Przeczytajmy go: „Mit Gottes Zulassung bin ich im Feuer zerflossen, Johann Zukowski hat mich in Ustroń gegossen. Anno 1823". Ani gotyk starogermański, ani niemczyzna nie zdołały wymazać faktu, że odlewnikiem dzwonu w kościele św. Marka we Frysztacie przeszło sto lat temu był Polak. Nie zdołały faktu tego wymazać, lecz przeciwnie wyryły go i utrwaliły ku wiecznej pamięci następnych pokoleń.

Jednym z pionierów przemysłu i kopalnictwa (z początku kopalnictwa rud) na Śląsku Cieszyńskim był syn króla polskiego Augusta III, Albert, ożeniony z córką cesarzowej austrjackiej Marji Teresy — Marją Krystyną. Albert otrzymał jako wiano dobra cieszyńskie, gdzie w roku 1770-tym założył pierwsze piece hutnicze i młotownie. Dwa wielkie piece hutnicze stanęły we wspomnianym roku w Ustroniu nad Wisłą. Później dobudowano tu 5 młotów, oraz urządzono odlewnię żelaza i metali. Dziś jeszcze letnicy, wybierający się na odpoczynek w góry ustrońskie, widzą w obecnej miejscowości letniskowej urządzenia i zabudowania, stanowiące pozostałość inwestycji przemysłowych z połowy XVIII-go stulecia. A nawet niektóre z tych inwestycji po dziś dzień pracują, dostarczając zarobku i zatrudnienia okolicznej ludności i przedmiotów kuto-żelaznych na całą Polskę.

Niedaleko od Ustronia, który z dawnego ośrodka wielkoprzemysłowego zamienił się dziś na ciche letnisko i uzdrowisko, w Węgierskiej Górce pod Żywcem, tuż przy niedawnej granicy czesko-polskiej, założył w r. 1838-ym Adam Wielopolski hutę żelaza na wzór huty ustrońskiej. Piece przynależne do tej huty były czynne aż do roku 1905,

kiedy je ugaszono, włączając działalność produkcyjną wielkiej odlewni żelaza w Węgierskiej Górce w program produkcji huty trzynieckiej.

Założenie i rozwój huty w Trzyńcu łączą się z losem dóbr cieszyńskich. W 1839 roku zakładają właściciele dóbr cieszyńskich huty w Baszce i w Trzyńcu, a prawie że równocześnie także w Sporyszu, Lipinach Śląskich (Dziś Górny Śląsk) i we Frydku. W miarę postępu lat i postępu technicznego piece hutnicze przestają opierać się o tak zwany system świeżarek, a w ich miejsce powstają tu, naonczas modernistyczne, piece pudlingowe; koła wodne zostają z czasem zastąpione przez maszyny parowe.

Kiedy w 1872 r. zostaje wybudowana kolej żelazna Koszyce — Bogumin, następuje naturalne połączenie złóż rudy spiskiej i karwińskich kopalń węgla z hutami w Trzyńcu. Od tego momentu datuje się niebywały rozrost hut trzynieckich, głównie kosztem hut ustrońskich i sporyskich.

O rozwoju i postępie technicznym urządzeń hutniczych w Trzyńcu świadczyć może m. in. mało u nas znany fakt, że pierwsza w świecie tak zwana walcarka zwrotna o napędzie elektrycznym, została w r. 1907 zainstalowana w hucie trzynieckiej przez Polaka, inż. Jędrkiewicza. Fakt ten wspominany w historji i nauce o hutnictwie żelaznem, notuje również najwybitniejszy z pośród polskich hutników-naukowców, cieszyniak prof. Jerzy Buzek z Akademji Górniczej w Krakowie. Sprawom przemysłu Śląska Cieszyńskiego poświęca zresztą ten nietylko hutnik, ale i wybitny znawca problemów ekonomicznych Ziemi Zaolzańskiej dużo miejsca w swych pracach naukowych, również i obcojęzycznych, z których wiele weszło w skład fundamentu nowoczesnej wiedzy technologicznej (np. rozprawa prof. Buzka w niemieckiem wydawnictwie „Handbuch der Eisen — und Stahl — Giessereinen".

Zpośród wybitnych polskich techników, którzy poświęcili swą pracę, a niejednokrotnie i cały wysiłek swego życia rozbudowie przemysłu Śląska Zaolzańskiego, wymienić należy jeszcze wybitnego konstruktora inż. Orzechowskiego, (znanego m. in. z przeniesienia całego mostu na Sanie w inne miejsce), inż. Dolińskiego, znanego wynalazcę opatentowanych palników dla kotłów hutniczych, inż. Karkoszka, Skoczylasa i rodzinę Buzków z górnikiem Bruno Buzkiem i hutnikiem Jerzym Buzkiem na czele.

Do niedawna zpośród zakładów górniczo-hutniczych Śląska Cieszyńskiego znajdowały się w granicach Rzeczypospolitej tylko kuźnie ustrońskie i odlewnie w Węgierskiej Górce, obok znajdujących się w pełnej pracy warsztatów przetwórczych, widniały szczątki zakładów surowcowych, od lat nieczynne wysokie piece i pozbawione eksploatacji tereny rudonośne. Obecnie do tych zakładów przetwórczych włączone zostają, tak integralnie z krwi i kości i organizmu gospodarczego z nimi łączące się, górniczo-hutnicze bazy surowca za Olzą.

Orłowo Morskie — perła polskiego wybrzeża

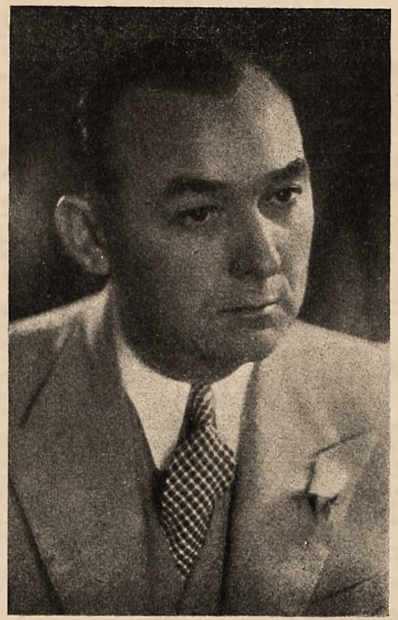
Kto przyjeżdża nad polskie morze i widzi Gdynię, oraz tętniące życiem wspaniale rozbudowane liczne miejscowości wzdłuż całego wybrzeża, nie zdaje sobie najczęściej sprawy, że niedawno jeszcze były tu dzikie lasy lub piaszczyste pustkowia, zrzadka tylko zamieszkałe przez ubogą ludność rybacką w kurnych chatach.

Jeśli w ciągu 18 lat mógł zmienić się tak radykalnie obraz polskiego wybrzeża morskiego, to trzeba było gigantycznego wprost wysiłku nie tylko państwa, jako całości, ale także inicjatywy i wytężonej pionierskiej pracy ofiarnych jednostek. Bez tej pracy jednostek powstałby wprawdzie i tak dzięki wysiłkom państwa imponujący port Gdyński, szyny kolejowe przecinałyby cały pas nadmorski, kominy fabryczne strzelałyby dumnie w niebo, statki wojenne i handlowe napełniałyby gwarem ciche dawniej fale Bałtyku.

Wszystkie te osiągnięcia mogłyby imponować, wzbudzać podziw, ale nie wywołałyby poza tem żadnych innych uczuć. Bo państwo musi mieć na oku przedewszystkiem cele praktyczne każdego przedsięwzięcia, pozostawiając na boku jego estetyczną stronę. W tym kierunku rozwijać musi działalność inicjatywa prywatna czy to samorządów, czy zrzeszeń, czy wreszcie jednostek. Stanowi ona uzupełnienie pracy państwowej i nadaje jej piękną oprawę, składającą się na całość, która wywołuje nietylko podziw, ale także zachwyt.

Dzięki tej właśnie kooperacji, polskie wybrzeże morskie — to nietylko dźwigi bezkształtne i banalne kominy okrętów, ale także piękne okolice, w których zażywać można wywczasów i napawać się urokiem, jaki wywiera specyficzny krajobraz nadmorski. Wśród tych okolic naczelne miejsce zajmuje Orłowo-Morskie, najpiękniejsza bezsprzecznie miejscowość wybrzeża. Z małej wioski rybackiej, nikomu nieznanej, stało się Orłowo w ciągu niewielu lat najpopularniejszem letniskiem, do którego coraz liczniej zjeżdżają mieszkańcy stolicy i najodleglejszych nawet połaci Polski.

Tak szybki rozwój zawdzięcza Orłowo Morskie jedynie inicjatywie prywatnej, a między innemi p. Henrykowi Rosinowi. W krótkim czasie, dzięki niezmordowanej pracy p. Rosina, znanego działacza na niwie społecznej, Orłowo przeistaczać się poczęło w czasie pełnienia przez niego obowiązków przewodniczącego gminy, w letnisko zakrojone na europejską miarę.



Pierwszem zadaniem, jakie postawił sobie p. Rosin, było usunięcie największej bolączki, mianowicie uregulowanie głównej arterji komunikacyjnej, jaką jest ulica Morska. Nie mając na ten cel żadnych funduszów gminnych, zorganizował „powszechny dzień pracy" dla wszystkich bez wyjątku obywateli, którzy mieli przyczynić się do rozbudowy i uporządkowania ulicy Morskiej bądź pracą ręczną, bądź datkiem pieniężnym.

Akcja ta znalazła głęboki oddźwięk wśród mieszkańców Orłowa, a jej rezultatem jest piękna ulica centralna, która podnosi znaczenie Orłowa, uprzyjemnia letnikom pobyt i zachęca ich do przybywania w następne lata.

Dla letników, pragnących wyzyskać w całej pełni korzyści, jakie daje morze pod względem zdrowotnym, ważną kwestją jest możność wygodnego spędzenia czasu na wybrzeżu. Pan Rosin przyczynił się do podjęcia inicjatywy wybudowania mola spacerowego. W rekordowym czasie, bo zaledwie w ciągu czterech tygodni powstało wspaniałe molo spacerowe, długości 430 metrów, wykonane przez wojsko. W czasie budowy mola, żołnierze rozlokowani byli w pierwszorzędnych pensjonatach tutejszych obywateli, między innymi w Orłowskiej Riwierze p. Rosina, który ich przyjął z gotowością i bezinteresownie. A gdy budowa została ukończona, obywatele Orłowa na znak wdzięczności, zorganizowali pod przewodnictwem p. Rosina wspaniałą zabawę ludową, połączoną z zawodami pływackimi o nagrody, ufundowane przez p. Rosina. W zawodach wzięło udział wojsko, stali mieszkańcy wybrzeża, oraz liczni kuracjusze, dając wyraz łączności, jaka panuje między armią a społeczeństwem.

Na zakończenie zorganizowano wielką zabawę, połączoną z różnemi niespodziankami. Przy tej okazji p. Rosin zrobił wspólne zdjęcie z żołnierzami w liczbie 400-tu, z których każdemu na pamiątkę wręczył fotografję.

Wybudowanie mola stanowi wymowny przykład, jak wielkie rezultaty osiągnąć może inicjatywa i energja jednostki, gdy jest ożywiona pragnieniem bezinteresownej służby dla dobra społeczeństwa.

Pan Rosin dąży też do racjonalnej rozbudowy Orłowa przez udzielanie wszelkich możliwych ułatwień dla nowo wznoszonych budowli, dla tych, którzy pragną się tutaj osiedlić. Jako prezes Związku Rezerwistów, rozwinął tę akcję przedewszystkiem wśród organizacji zasłużonych na polu pracy niepodległościowej i wojskowej, którym przydziela parcele, umożliwiając przez to budowanie domów.

Dzięki temu, powstaje dużo nowoczesnych will i domów, które podnoszą jeszcze bardziej urok tej perły wybrzeża polskiego.

Inż. arch. JERZY MÜLLER.

Nowa szklana cegła pustakowa i jej zastosowanie w budownictwie

Szklana cegła budowlana znana jest już od około 35 lat, jednakże zastosowanie jej w praktyce w tym czasokresie było stosunkowo ograniczone.

Użycie szkła w budownictwie, a specjalnie cegieł szklanych nie mogło rozwijać się w należytem tempie, z powodu różnorodnych przeszkód, tkóre należało pokonać przy celowej fabrykacji cegieł szklanych.

Jakkolwiek szkło, w porównaniu do stali i żelazobetonu, jest daleko starszym materjałem budowlanym, to jednak badania pod względem wytrzymałościowym wykazały dopiero obecnie, że ten kruchy i łamliwy materjał da się zastosować bardzo szeroko i odpowiada wymogom praktycznym. Dzięki szerokiemu stosowaniu stali i żelazobetonu do konstrukcji szkieletowej budynku, do budowy ścian zewnętrznych czy wewnętrznych może być używane w pełnem tego słowa znaczeniu szkło budowlane, bowiem wprowadzenie konstrukcji szkieletowej budynku pozwoliło pominąć ścianę jako elementu nośnego.

Konstrukcja szkieletowa budynku, stalowa czy żelbetonowa, włącznie ze stropami różnego rodzaju, rozwiązała problem racjonalnej budowy ścian ciągłych, przeźroczystych czy przepuszczających światło z cegły szklanej. Zrozumiałem jest, że ściana z cegieł szklanych nie może być nośną tak, jak ściana z cegły normalnej palonej, której zadaniem jest dźwiganie konstrukcji wyższych kondygnacji, — jeżeli budynek nie posiada szkieletowej konstrukcji.

Wypełnienie szkieletu cegłą szklaną pod względem konstrukcyjnym niczem się nie różni od wypełnienia szkieletu cegłą normalną lub dziurawką, lub też materjałem zastępczym, jednak należy się liczyć przy projektowaniu fasady z tem, że elementy poziome szkieletu będą widoczne i nieprzeźroczyste, natomiast słupy mogą być o tyle cofnięte, ażeby nie przedzielały swoją powierzchnią nieprzeźroczystą, powierzchni szklanej. Komponowanie fragmentów lub nadanie całości fasady odpowiedniej formy jest rzeczą projektującego, dając mu niespotykane możliwości i w niczem go nie krępuje.

Przy budynkach murowanych z cegły normalnej możliwe jest wybudowanie tylko części, lub fragmentu ścian z cegły szklanej, a charakter i piękność formy nie może w tym wypadku uwydatnić się tak, jak przy budynkach szkieletowych, gdzie swobodnie możemy wypełnić całość fasady szkłem.

Napozór wydawałoby się, że równocześnie z rozwiązaniem problemu ścian działowych lub nie nośnych, został rozwiązany problem budowy cegłą szklaną. Praktyka wykazała, że należało zwalczyć dużo błędów i braków techni-

cznych i konstrukcyjnych, zanim stwierdzono, poznano i praktycznie opracowano typ cegły szklanej względnie wybudowanych z niej ścian szklanych.

Chodzi o cegłę szklaną, wykonaną zupełnie mechanicznym sposobem prasowania, która ze wszystkich stron jest hermetycznie zamkniętą. Dwie połówki cegły łączy się jeszcze w gorącym stanie według specjalnego sposobu, tak, że wnętrze cegły doznaje silnego rozrzedzenia suchego powietrza. Zrobienie cegły z jasno wodnego szkła, prasowanego według techniczno-hutniczej metody, która gwarantuje niezmienną grubość ścianek cegły, tem samem zapobiegło istotnemu niebezpieczeństwu: łamaniu cegieł wskutek nierównomiernej grubości przekroju ściany. Właśnie w tem leżała jedna z największych dotychczasowych trudności t. j. ujednostajnienie przekroju ścianek cegły, które zamykają jej wewnętrzną przestrzeń. Cegła szklana o formacie amerykańskim wytrzymuje obciążenie do 94 kg/cm².

Boki cegły szklanej obciągnięte są cienką, drobnożwirkową warstwą, która z masą szklaną mocno jest połączona; jest ona odporna przeciw działaniu wody, kwasów i ługów, oraz gwarantuje silną przyczepność cegły do zaprawy. Do połączenia cegieł szklanych w ścianie służy zaprawa cementowa.

Przy wznoszeniu ścian z cegły szklanej można bez większych trudności wbudować w nią okna oraz drzwi.

Ornamentacja względnie pryzmatyczne ukształtowanie powierzchni cegieł szklanych nie zostało wybrane przypadkowo, lecz według zasad ekonomji światła, podług których cegła szklana została wykonaną i poddaną badaniom.

O ile, przy odpowiednio nadanych formach, omija się oświetlenia rażącego lub oślepiającego, to pryzmatyczne ukształtowanie powierzchni cegieł podnosi intensywność wpadającego światła. Cegła szklana rozprasza światło równomiernie, t. zn. pomieszczenia przez zmniejszenie oślepienia i cieni są jednostajnie oświetlone. Charakter rozpraszania światła jest różnorodny, zależnie od rodzaju ornamentacji i ewentualnie koloru szkła.

Ponieważ ornamentacja jest wprasowana na wewnętrznej stronie cegły, zewnętrzna pozostaje gładka, przez co powierzchnia chroniona jest przed zabrudzeniem i zakurzeniem. O ile zewnętrzna strona cegły otrzymuje pryzmatyczną formę, ogranicza się ona jedynie do wąskich żeberek pionowych, które redukują zbieranie się brudu na powierzchni do minimum i przez to umożliwiają łatwe oczyszczenie. Jak powyżej wspomniano, zamyka się powietrze w cegle przy wysokiej temperaturze, wskutek tego po ochłodzeniu cegły powietrze jest suche i rozrzedzone do 65%. To w wysokim stopniu rozrzedzone powietrze, w małej przestrzeni hermetycznie zamknięte, tworzy doskonałą izolację na wpływ ciepła i zimna. Ustalenie to jest zarazem dowodem szczelności samej cegły, do której próżni nie może przenikać ani wilgoć, ani kurz, tem samem uniemożliwia się zmniejszenie przepuszczalności światła przez wewnętrzne zabrudzenie.

Wartość izolacji cieplnej ściany szklanej o grubości 92 mm. odpowiada 395 mm. ścianie ceglanej.

W razie konieczności zmiany cegły można z łatwością ją wyjąć, wybijając ją ostrożnie, albo w zaprawie wierci się otwory i za pomocą piły wypiłowuje się naokoło cegły fugę zaprawy.

W Ameryce stosuje się cegły szklane w sposób wszechstronny, czy to przy budowlach przemysłowych, domach towarowych i biurowych, czy też przy budowlach szkolnych, szpitalach i domach mieszkalnych i to nietylko jako ściany zewnętrzne, lecz w równej mierze jako ścianki działowe, gdzie przedewszystkiem ogniotrwałość materjału nietyko usprawiedliwia jej zastosowanie, lecz nawet uwarunkowuje.

Szerokie i ciągłe pasy ze szkła, dają pomieszczeniu korzystne, przytłumione i bezcieniowe oświetlenie, przyczem całe pomieszczenie jest bezwzględnie równomiernie oświetlone. Pasy takie mogą stać się bardzo ciekawym elementem architektonicznym.

Do tego dochodzą powierzchnie ścian wewnętrznych działowych, przepuszczające światło, budowane również z cegieł szklanych. Nietylko wewnętrzne ściany tych budowli mogą być wykonane z cegieł szklanych, ale można również z całkowitem pominięciem okien z tego samego materjału wykonać ściany zewnętrzne. Zachodzi to w wypadkach budowy z zastosowaniem mechanicznej wentylacji, regulującej temperaturę wnętrza. Budowanie ciągłych ścian szklanych zostało praktycznie umożliwione przez technikę konstrukcji w stali lub w żelbecie, a użytkowanie tych budowli umożliwia nam obecna technika ogrzewania i wentylacji. Od czasu, kiedy rozporządzamy „klimatycznem" urządzeniem z automatycznemi regulatorami, za pomocą których przez dowolny przeciąg czasu możemy utrzymywać żądaną temperaturę i wilgoć, całkowite wykonanie ścian wewnętrznych i zewnętrznych ze szkła nie jest utopią, lecz rzeczywistością. W zastosowaniu urządzeń klimatycznych należy zwrócić uwagę, że wszelkie otwory ścienne muszą pozostać zamknięte, przez co z jednej strony unikamy montowania otworów okiennych zastępując je równie dobrze przepuszczającemi światło płaszczyznami izolującemi, co znacznie obniża koszta budynku.

I ziszcza się proroctwo Żeromskiego o szklanych domach.

Cegły szklane wykonuje na podstawie własnych zastrzeżeń w Urzędzie Patentowym R. P. firma *Ryszard Zieliński w Gdyni*. Cegły te otrzymały nazwę chronioną „ERZET".

Łódzka Kolektura Loterji Klasowej Władysława Cianciary

Jedną z najmłodszych, bo istniejących dopiero od stycznia 1935 r. kolektur loteryjnych. jest Kolektura Loterji



Klasowej w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 91, założona przez Władysława Cianciarę. Pomimo tak krótkiego czasu, zaliczyć można kolekturę p. Cianciary do najpoważniejszych w Łodzi.

O rozwoju tej Kolektury świadczy fakt, że w ciągu 3 i pół lat istnienia, ilość sprzedanych losów zwiększyła się 10-ciokrotnie. Graczom swoim Kolektura wypłaciła wygrane w wysokości zł. 100.000 zł., 75.000 zł. i cały szereg mniejszych.

Nowa placówka gospodarcza w Bielsku

W r. 1937 powstała w Bielsku śląskiem z inicjatywy grona ludzi dobrej woli nowa placówka polska, chrześcijańska: „SPÓŁDZIELNIA SZEWSKA". Założycielom jej przyświeca jako główny cel, stworzenie wielkiego własnego składu obuwia doborowego, wytwarzanego przez członków Spółdzielni, oraz dostarczanie tymże po cenach jak najtańszych wszelkich atrykułów do wyrobu obuwia. Spółdzielnia — mimo szczupłych środków finansowych, wpłacanych przez swych członków, rozwija już dzisiaj żywą działalność. Uzyskała też życzliwe poparcie ze strony Wojewódzkiego Funduszu Pracy w Katowicach, który dał jej poważniejsze zamówienia.

Dla dalszego jej rozwoju koniecznem jest, by władze państwowe, samorządowe, miejskie oraz organizacje poparły zdecydowanie usiłowania Spółdzielni, udzielając jej zamówień na obuwie, a temsamem dostarczając pracy licznym rzemieślnikom szewskim w niej skupionym. Również powinna Spółdzielnia uzyskać dogodną pomoc kredytową na zakup skóry. Hasło popierania polskiego rzemiosła, powszechnie głoszone i uznane, czeka na realizację!

Flotylla morska firmy R. Wilke w Gdyni

W tych dniach upłynęło 10 lat od powstania jednej z pierwszych placówek pionierskiej żeglugi motorowej Gdynia-porty, założonej przez p. Roberta Wilke, rozpoczętej b. skromnie od jednego kutra i rozbudowanej do pokaźnej flotylli 6-u motorowców. Niezliczone wycieczki tych statków, zapoznają dokładnie z najnowocześniejszym portem nad Bałtykiem.

Czy wiecie że...

Serce ludzkie waży 300 do 400 gramów, a posiada wielkości pięści. Jest ono najlepszym motorem. Serce wykonuje dziennie pracę, która odpowiada sile, mogącej podnieść człowieka, ważącego 60 kg. na szczyt wieży Eiffla. A przy tem motor-serce działa czasem przeszło 100 lat.

Wieża Eiffla w Paryżu posiadająca wysokość 300 metrów, nie jest najwyższą wieżą na świecie. Prześcignęła ją wieża w parku Wembley w Londynie, której wysokość wynosi 356 i pół metra.

Najcięższym metalem jest osmium. Służy .n do wyrobu drutów do żarówek elektrycznych. Metal ten jest prawie dwa razy cięższy od ołowiu. Litr osmium waży 22 i pół kilograma.

Jednym z najszybszych mieszkańców morza jest lew morski, który przepływa 132 km. na godzinę. Większą jeszcze szybkość osiągają niektóre ryby.

Najwyższym wodospadem na świecie jest wodospad Kalambo we Wschodniej Afryce. Woda spada tam z wysokości 366 metrów. Wodospad Ignassu w Brazylji ma największą szerokość.

Mur chiński, uchodzący za największą budowlę świata, posiada długość 2450 km. Wysokość muru w niektórych miejscach sięga 16 metrów.

W jednem z miast prowincjonalnych w Polsce mieszka inżynier, który kilkakrotnie już wygrał większe sumy, a wygrane pozwoliły mu na założenie fabryki i dalszą jej rozbudowę.

Długość wielkiego statku pasażerskiego „Queen Mary“, który spuszczony został na wodę w r. 1936, wynosi 350 metrów. Statek „Normandie“ posiada długość 313 metrów, a niemiecki „Bremen“ 286 metrów.

W 43-ej Loterji Klasowej ilość wygranych wynosi 80.000, a wartość ich — 25.200.000 złotych, przy czem każdy los dzieli się na pięć części.

Najwyższy komin na świecie posiada kopalnia miedzi w Anaconda. Wysokość jego wynosi 178 metrów. Australja może się poszczycić najszerszym mostem łukowym, który znajduje się w porcie w Sidney.

W roku bieżącym niejeden wyjechał na urlop za pieniądze wygrane na loterji, niejeden dzięki wygranej kupi gospodarstwo rolne, wybuduje dom, założy fabrykę, warsztat rzemieślniczy, lub sklep, niejeden poprawi swój byt. Ciągnienie pierwszej klasy rozpoczęło się 19 października.

KOMITET REDAKCYJNY POD PRZEWODNICTWEM PROFESORA DR. STANISŁAWA WEINERA
Redaktor odpowiedzialny: *Prof. Dr. Stanisław Weiner.* Wydawca: Sp. Wydawnicza *„Na Warcie“* dawn. *„Piłsudczycy“*.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA CENTRALA: KRAKÓW, PL. MATEJKI 3. tel. 144-68. PKO. 414.730 i 310.266.
Katowice, Dąbrówki 15, V p. — Oddział Stołeczny: Warszawa, ul. Okrąg 4 a, m. 16. tel. 715-44.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“, Kraków, Kaz. Wielkiego 95.

Twoja codzienna kawa

Kawa Kaisera

Prosimy spróbować
nasze dobre mieszanki:



KAISERA SKŁAD KAWY

Za ½

3,20	3,60	4,—	4,40
5,—	5,60	6,—	6,40 zł.

% rabatu w znaczkach na prawie wszystkie artykuły.

Przy hurtownym zakupie specjalne ceny.

Ryszard Zieliński

Przedsiębiorstwo Budowy Konstrukcji Szkło-Żelbetowych

Wykonuje opatentowane:

Świetnik Szkło-Betonowe, Ściany z cegieł i pustaków szklanych, okna żelbetonowe, pryzmaty, posadzki szklane, dachówki, wentylatory.

1136 **Gdynia** Telef. 15-58, 91-92

Komunalna Kasa Oszczędności

powiatu kałuskiego w KAŁUSZU

Założona w roku 1882, załatwia wszelkie czynności bankowe, przyjmuje wkłady oszczędności i wkłady na r-ki czekowe.

Książeczki oszczędności K. K. O. w Kałuszu, wypłacają K. K. O. we Lwowie, Stanisławowie, Stryju i Dolinie.

1105 P. K. O. 143.146 TELEFON 39

KARBID WIELKOPOLSKI

Spółka Akcyjna

Bydgoszcz ul. Gdańska nr. 96

Wyrabia i dostarcza karbid w różnych granulacjach na cele oświetlenia i spawania po cenach konkurencyjnych

1126



OBFITA
ZMIĘKCZAJĄCA
PIANA

FR. PULS S.A. WARSZAWA

Zakłady Radiotechniczne

„AUDIOFON"

Właść. Feliks Grünwald

Łódź, Piotrkowska 166

Telefon 156-87

Oddziały: Łódź, Zgierska 56 (Bałucki Rynek), tel. 244-32 Pabianice, ulica Pułaskiego 4, tel. 306

Sprzedaż aparatów radjowych przodujących firm krajowych i zagranicznych ● Własne warsztaty naprawy „A. S. O." Autoryzowana stacja obsługi — — — Radia — — —

1338

»ENRO«

Polskie Zakłady Przemysłu Stalowego

CZĘSTOCHOWA

1121 ULICA PRZEMYSŁOWA 4. — TEL. 12-86.

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT

BUDOWLANYCH i INŻYNIERYJNYCH

Tadeusz Sobol

1331 WARSZAWA, Koszykowa 32 m 8. Tel. 814-56

A. LIPPMANN

HANDEL ŻELAZA — SPRZĘTY DOMOWE I KUCHENNE

STRZELNO, — TELEFON 32

LLOYD BYDGOSKI Spółka Akcyjna

Centrala: w Bydgoszczy — ul. Grodzka 17/19 telefon 25-60

ODDZIAŁY:

w Warszawie: — PORT HANDLOWY PRAGA ul. Zamojskiego 2 — Telefon 10-04-19.

w GDAŃSKU: ul. SCHÄFEREI 15. — telefon 274—46.

w Gdyni: — PORT, ul Celna 4, — Telefon 13-29.

Agentury: w Grudziądzu, Toruniu, Włocławku i Płocku

Linie regularne towarowo-holownicze

Gdynia (Gdańsk) Warszawa — Gdynia (Gdańsk) Bydgoszcz.

Linja Przybrzeżn -morska — **Gdynia** — **Gdańsk** i odwrotnie.

Żegluga Rzeczna: holowanie, przewóz, flisactwo spedycja, magazynowanie.

Port Przeładunkowy: — w Kapuściskach Małych, St. kol. Bydgoszcz — wschód — z własną bocznicą kolejową i magazynami

1089 **Przeładunek** towarów z wagonów do barek i odwrotnie

Transport ładunków masowych z miejscowości położonych nad **Notecią i Wisłą** — do Gdańska i Gdyni.

BEHNKE & SIEG — Shipowners and Brokers

Bunker-Suppliers, Insurance Agents

DANZIG, 20, Langermarkt — Phone: 23541 (6 lines)

Harbour office: **Neufahrwasser — Phones: 35341/42**

S./S »Weichsel« 1650 dw.

BEHNKE & SIEG Spółka z ogr. odp.

Shipbrokers

Regular Shipping Services to all ports of the world.

1188 **GDYNIA, ulica Jana z Kolna 2 — Phones: 1718, 1856**



1099 **„PRIMA"**
RESTAURACJA — WINIARNIA
A. BUCHHOLTZ
BYDGOSZCZ, ul. Gdańska 71 Tel. 18-14

1069 **OKRĘGOWA MLECZARNIA SPÓŁDZIELCZA**
w GRUDZIĄDZU
z odpowiedzialnością udziałami
Grudziądz, ul. Dworcowa 5 Telefon 17-57

1072 **M. SCHULZ** CEGIELNIE, TARTAK PAROWY
właśc. R. SCHULZ ROK ZAŁOŻENIA 1863
GRUDZIĄDZ, (Pomorze) **TELEFON 1225**

1075 Warsztaty Mechaniczne
Bracia Fr. i J. WACŁAWSCY
Grudziądz, Kwiatowa 9

1071 *SPÓŁDZIELNIA EKSPORTU MASŁA*
(Butterexportgenossenschaft)
Spółka z ogran. odpowiedz.
GRUDZIĄDZ, ul. TORUŃSKA 6

1074 **CENTRALNA MLECZARNIA** ROK ZAŁ 1897 TELEFON 1580
GRUDZIĄDZ-MARUSZA
MLECZARNIA SPÓŁDZIELCZA
z nieograniczoną odpowiedzialnością w GRUDZIĄDZU
POLECA: wszystkie produkty mleczarskie.

1151 Przedstawicielstwo owoców
SZ. SCHIFF
GDYNIA, ul. Abrahama 18.

1179 DOM PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY
JÓZEF FETTER
SPÓŁKA AKCYJNA w GDYNI ul. Polska 22/26 Telefon: centrala 29-87
Import Towarów Kolonialnych — Owoców Suszonych i Świeżych
z Krajów Południowych

1196 SPÓŁKA HANDLU
ZBOŻEM i NASIONAMI
SCHEMKE & CO
GDAŃSK

1094 **»OLEO«** FABRYKA OLEJÓW i TŁUSZCZÓW
Sp. Akc.
Gdańsk, Schellmüller — Wiesendamm 6
Tel. 272-19

1093 **HANS EGGENTHALER & CO**
TIMBER AGENTS
Gdańsk
Reitbahn 6 Tel. 271-70/80

1080 *KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI*
MIASTA KALISZA
w Kaliszu ***Sukiennicza 7***

1081 **SKLEP** Okręgowego Zakładu Elektrycznego
m. Kalisza **Aleja Al. Piłsudskiej Nr 15**
POLECA na dogodnych warunkach grzejniki,
przewietrzniki, suszki i t. p. aparaty elektryczne.

1079 *KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI*
powiatu KALISKIEGO
w KALISZU
ul. Kościuszki 6 ***Dom własny***

1181 **FRANCISZEK GOŁĄB**
FABRYKA MASZYN
KOZMIN — TELEFON 51.

1182 KOŹMIŃSKA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA
Wyrób masła eksportowego
KOŹMIN TELEFON 24

1183 **Ein-und Verkaufsgenossenschaft**
Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością
Telefon 42 **KOŹMIN** **Telefon 42**

1030 WSZELKIEGO RODZAJU DRZEWA i KRZEWY PARKOWE
liściaste i szpilkowe, a także duży wybór
Drzewek owocowych
POLECAJĄ ze swych szkółek
OGRODY KÓRNICKIE w Kórniku, woj. poznańskie
KATALOGI i OFERTY wysyła się na żądanie

1205 **Mleczarnia Spółdzielcza Leszno**
Spółdz. z ogr. odp. w LESZNIE, ul. Lipowa 2
tel. 264 **wyrób: Eksport masła**
i sery wszelkiego rodzaju

1207 MLECZARNIA KOŚCIAŃSKA
Spółdzielnia z ogr. odpowiedzialnością
ul. Młyńska 8 **KOŚCIAN** telefon 20.
Masło eksportowe — Kafeina

1268 Najlepsze Najtrwalsze Najczulsze Słuchawki **„BETECO“**
Żądajcie wszędzie

1271 Dom Konfekcyjny **„M. A. OKSENBERG”**
Łódź, Plac Wolności 8.
Telefon 132-41.

2188 **Inż. J. H. B. TEEPE Spadk.**
Fabryka ogrzewań centralnych, aparatów urządzeń wentylacyjnych, suszarnianych, sanitarno-zdrowotnych i kanalizacyjnych
Łódź, ul. Kopernika Nr 40.

1282 SKŁAD FARB **EDWARD PROCZE**
Poleca farby, pokosty, emalje i lakiery
Łódź, Piotrkowska 175 a tel. 137-10

1327 **„KOJULEN“ HURTOWNIA ARTYKUŁÓW JUTOWYCH**
BYDGOSZCZ, ul. Podwale 12 Telefon 3397

1289 **M. Blech, Geller i Bracia Oliner**
Spółka jawna w Gorlicach
Przemysł Drzewny — telefon 48.

1278 A. GELLER Tartak Parowy
FABRYKA SKRZYŃ I HEBLARNIA W GORLICACH
Telefon Nr 20.

1277 **Huta Żeliwna „ODLEW“** Sp. z ogr. odpow.
W GORLICACH TEL. 141
produkuje płyty kuchenne, ramy, ruszta, tryby i różne odlewy maszynowe.

1275 **Leopold Probulski** Odlewnia żelaza i metali
W GORLICACH
Wykonuje: Odlewy Handlowe, płyty Kuchenne, Ruszta, Ramy, Odlewy Maszynowe dla Kopalń Nafty, Tartaków i t. p.

1276 Józef Einhorn **Dzierżawca Mgr Dawid Einhorn**
Fabryka Armatur i Pomp w GORLICACH
Adres telegr.: „EINHORN“, Gorlice — Telefon Nr. 28.
ROK ZAŁOŻENIA 1890.

1145 **C. BEHREND & Co** DOM TOWARÓW KOLONIALNYCH
HURTOWA PALARNIA KAWY
BYDGOSZCZ, UL. POLNA TEL. 3323.
poleca znane ze swej dobroci mieszanki kawy.

1140 Uchwyty do tokarń, wiertarki ręczne i elektryczne
poleca Firma
Neumann & Knitter, Skład narzędzi
Bydgoszcz, ul. Niedźwiedzia 1. tel. 31-41.

1150 **Andrzej Burzyński**
Bydgoszcz, ul. Sienkiewicza 34 Tel. 32-06
Węgiel — Koks — Brykiety — Węgiel drzewny

1076 **GLOKONA** Fabryka Czekolady i Cukrów, Masy Marcepanowej i Percepanowej
Wł. Wege & Mühlbradt Grudziądz, ul. Pańska 13. Telef. nr. 16-07.

1073 ARTHUR LEMKE, Skład Maszyn Rolniczych
Grudziądz, ul. 3 Maja.

1070 M. Dombrowski | **GRUDZIĄDZ, TORUŃSKA 15.**
Skład Żelaza | TELEFON 2060.
Materiały budowlane, artykuły kuchenne.

1090 Inżynierowie O. i E. UNGEROWIE
Sp. z ogr. odp.
Gdynia, ul. Kapitańska 4. Tel. 21-70.

1129 **HANS POMERANZ**
GDYNIA, UL. ABRAHAMA 26.

1095 Komunalna Kasa Oszczędności Miasta Gdyni BANK DEWIZOWY
Oddziały: Orłowo, ul. Orłowska 64 — telef. 91-90. — Chylonia, ul. Chylońska 67—telef 97-07 Przeprowadzają wszelkie operacje bankowe.
Centrala telef. 2951 — Adres telegraficzny „KASOBANK“
Obrót roczny 260.000.000.— zł. Wkłady i lokaty 8 000.000.— zł.
Kapitały własne 800.000.— zł.

1088 ZAKŁAD WYROBÓW MIĘSNYCH
STANISŁAW HERBICH I SKA
KALISZ, UL. 11 LISTOPADA 24.

1085 **FABRYKA GARBARSKA A. ROLIDER I SKA W KALISZU**
TELEFON 195
Skóry do wyrobu pasów transmisyjnych, rymarsko-siodlarskie, galanteryjne i własnego patentu skóry podeszwowe nieprzemakalne.

1083 **FABRYKA MANUFAKTURY HAFCIARSKIEJ I KORONEK KLOCKOWYCH**
„KONKORDJA“ M. TRAUBE
KALISZ, UL. PUŁASKIEGO 31.

1082 Parowa Fabryka Wyrobów z Granitu, Marmuru, Piaskowca i Cementu **ALFRED FIEBIGER,**
KALISZ, Górnośląska 66. Telefon Nr. 377.
Istnieje od 1884 r.

1086 **ADAM SZRAJER** FABRYKA LALEK I ZABAWEK W KALISZU
Spółka z ogr. odpow.
KALISZ, UL. PIERACKIEGO 6. TEL. 2-21.

1084 **PIERWSZA KALISKA FABRYKA TIULU, FIRANEK I KORONEK**
A. FLAKOWICZ I S-KA W KALISZU
dawniej S. FLAKOWICZ — UL. FABRYCZNA NR. 6/8.

1087 FABRYKA CUKRÓW, CZEKOLADY, BISZKOPTÓW I PIERNIKÓW
P. WOJTULEWICZ
KALISZ, UL. PUŁASKIEGO 12. TEL. 553
FILIA PL. 11 LISTOPADA 17.

1078 Tadeusz Radajewski | Handel Ziemiopłodami, Materiałami opałowymi i nawozami
CZYSZCZALNIA ZBOŻA I NASION
Kalisz, Al. Piłsudskiej 9. — Tel. 77-253.

1185 Rolnik w Kostrzynie
Spółdzielnia Rolniczo Handlowa
z odpowiedzialnością ograniczoną

1117 **RYSZARD WINKEL** CEGIELNIA PAROWA I FABRYKA RUR DRENARSKICH
KCYNIA (Pomorze).

1118 MŁYN CENTRALNY **KCYNIA**
sprzedaje mąkę żytnią i pszenną po cenach dziennych.

1119 **I. SÜSSKIND Ww.**
KCYNIA
— Telefon 32 —

1198 **W. Jaretzki** Handel drzewa użytkowego
Inowrocław ul. Staszica 37.